

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja. Administracja. Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Teroryzm biurokracji rosyjskiej i jego przedstawiciele.

Pojęcie teroryzmu w znaczeniu środka walki politycznej ustalił rząd wielkiej rewolucji francuskiej, jakkolwiek postrach, jako czynnik, wymuszający posłuszeństwo społeczeństwa, był znany już uprzednio. Teroryzmem odznaczał się zawsze rząd rosyjski: czy przypomnimy okrucieństwa Iwana IV., czy owo słynne „słowo i dzieło” za cara Aleksego Michalowicza, czy okrutne znęcanie się na strzelcach i wogóle przeciwnikach swoich Piotra I., czy rządy Bironów za Anny Joanówny, czy okrucieństwa, któremi stłumiono bunt Pugaczewa za czasów Katarzyny II., czy chłosty, którym podlegały nawet damy dworu w kancelarii Szyszkowskiego za każde nieostrożne słowo o Katarzynie II.

Bezmyślnym teroryzmem przepelnione było panowanie Pawła; więzienia, wygnania, chłosty sypały się z rozkazu cara. Od teroryzmu nie było wolne panowanie Aleksandra I., gdy występuje okrutna postać Arakczejewa, który chciał Rosję przeobrazić w koszary i sztyldwacha przed niemi postawić na warcie.

Wolę i myśl poddanych carskich ubezwładniał postrach za rządów Mikołaja I. Strach ustąpił, gdy porażka krymska wykazała, iż rząd nie jest tak potężny, aby mógł obronić państwo od nieprzyjaciół, którzy przybywali z za morza bombardować port rosyjski.

Z chwilą ustąpienia strachu rozpoczęło się wrzenie wśród społeczeństwa rosyjskiego, a tego wrzenia wyrazem były: żywiołowe rozruchy chłopskie w różnych częściach Rosyi, rozruchy młodzieży uniwersyteckiej, objawy niezadowolenia w prasie lub na zebraniach komitetów gubernialnych do spraw włościańskich ze strony inteligencji rosyjskiej.

Rozpoczęła się epoka reform, które jednakże nie mogły zaspokoić ideowych pragnień społeczeństwa rosyjskiego, bo wyrosły na gruncie oderwanych od gruntu rosyjskiego, do ostatnich logicznych konsekwencji doprowadzonych idei zachodu.

Na kolizję między sobą a pewnym odłamem społeczeństwa rosyjskiego rząd odpowiedział teroryzmem; na rozruchy chłopskie — reformą włościańską i teroryzmem. W historii reform Aleksandra II. Leżanśzew opowiada, iż 19 lutego 1861 r. po ogłoszeniu manife-

stu, wyzwalającego chłopów, we wszystkich cyrkulach policyjnych Moskwy przez cały dzień chłostano różgami chłopów, podejrzanych o chęć wywołania rozruchów, zbyt głośno manifestujących swą radość.

W tej epoce liberalizmu rosyjskiego też same środki względem inteligencji rosyjskiej stosowano w III. oddziale kancelarii carskiej w Petersburgu. Jak dalece drogą teroryzmu rząd walczył z manifestacjami w Warszawie i Wilnie, jak zwalczał powstanie 1863-4, to zostanie zawsze w pamięci narodu, to na długi czas zniweczyło naszą odwagę i uczyniło nas dobrym materialem na niewolników.

— „Zasadą despotyzmu jest strach” — powiada słusznie Montesquieu; strachem trzyma się i żyje rosyjski despotyzm. Postrachem, oddziaływującym na szeregi pokolei, wytworzył on naturalne podścielisko psychiczne dla siebie we własnym społeczeństwie i wytwarza w społeczeństwach ujarzmionych. Któż wysuwa się na pierwsze miejsca w hierarchii państwowej Rosyi? Ludzie teroru państwowego.

*

Pomijając Bergów, Murawiewów, Hurków i innych satrapów w ziemiach polskich, zwróćmy uwagę na to, co wyniosło von Plehwego i jego ewentualnych następców: Murawiewa, Durnowo i ks. Obolińskiego.

Von Plehwe był sobie prokuratorem, jakich Rosya liczy dziesiątkami, ale przypadło mu w udziale prowadzić pierwsze procesy socjalistyczne w Warszawie. Zręcznością i bezwzględnością pozyskał uznanie sfer rządzących; przenoszona go do Petersburga, na walkę z ruchem rewolucyjnym. Wkrótce z prokuratora do spraw politycznych staje się dyrektorem departamentu policyi państwowej, głównego organu teroryzmu państwowego w Rosyi, skąd do szczytów władzy było niedaleko.

Szczęściem dla Plehwego okres jego dyktatorstwa w departamencie policyi państwowej przypada właśnie na czas zdławiania na lat wiele ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Szczęściem też dla Plehwego była i ta okoliczność, że jego następcą w departamencie policyi, Durnowo, popsuł swą karierę na lat wiele tem, czym walczył — otwieraniem cudzych listów.

*

Durnowo, wiceminister spraw wewnętrznych, kandydat na ministra, wzniósł się na swe wyżyny, dzięki

dnakowo wobec cywilizacji europejskiej i uważając jej stronę etyczną za nieodpowiednią dla siebie, zgola niepotrzebną.

Różnice w typie są wynikiem innych domieszek etnicznych w obu narodach. Odmienne religie — buddyzm i mahometanizm, odmienny, a bardzo wydatny wpływ wywarły na charakter obu narodów i ich zwyczaje. Pomimo jednak oddziaływania tych czynników różnych Japończycy i Turcy, zdaniem Naumana, dziś jeszcze bardzo są podobni do siebie.

Pogląd Naumana jest niewątpliwie oryginalny i przeczy wszystkim dotychczasowym poglądom antropologów i lingwistów o pochodzeniu Japończyków i ich stanowisku w rzeszy ludów.

Żaden z antropologów poważnych nie zalicza Japończyków do rasy mongolskiej w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Powiadam w ścisłym, często bowiem figurują oni w wykazie ludów szczepu żółtego, zwanego niewłaściwie mongolskim.

Wogóle antropologia współczesna odrzuca podział ludzkości na 3, względnie 4 lub 5 ras (biała, żółta, czarna, czerwona i oliwkowa czyli kaukaska, mongolska, murzyńska, amerykańska i malajska). Stara terminologia i stara klasyfikacja utrzymują się jednak nie tylko w piśmiennictwie popularnem, ale i w naukowem, chociaż uczeni odróżniają kilkanaście, kilkadziesiąt, nawet kilkaset ras.

Turcy etnograficznie i lingwistycznie należą do grupy uralo-altajskiej, która się dzieli na turecko-tatarską, mongolską, fińską itd. Antropologicznie przetransformowali się niemal zupełnie nie tylko w Europie, ale i w Azji, nie tylko w klasach wyższych, ale i w niższych wskutek silnego zmieszania się z ludami, należącymi do ras innych.

Japończycy są również rasą mieszaną. Pierwiastki składowe tej rasy nie zwały się jeszcze ostatecznie ze sobą, istnieją obok siebie. Quatrefages odróżnia w rasie japońskiej cztery pierwiastki: 1) pierwiastek biały, a i n o, ludność pierwotna wysp północnych; 2) pierwiastek czarny, n e g r i t o, obecnie już całkowicie zasymilowany, ludność pierwotna wysp południowych; 3) pierwiastek żółty, prawdopodobnie c h i Ń s k i i k o r e j s k i, napływowy i 4) pierwiastek biały, i n d o n e z y j s k i, który wytworzył właściwie narodowość japońską i najwyraźniej występuje w typie klas wyższych.

procesom politycznym w Kijowie, odznaczył się brutalnym postępowaniem z więźniami politycznymi, a to go zrobiło w końcu dyrektorem departamentu policyi. Durnowo czuł się dyktatorem Rosyi na tem stanowisku. „Zechcę — to zesłę, uznam za stosowne — to ulaskawię” — mawiał on matkom, które przychodziły do departamentu starać się o ulaskawienie aresztowanych lub zesłanych synów.

— Syn mój jest na katordze za sprawę polityczną. Czy nie możnaby go zwolnić na osiedlenie, chcę o to uczynić podanie do cara — mówiła mu raz jedna ze stroskanych matek.

— Nic nie pomoże! — brzmiała odpowiedź.

— A może łaska carska? Ja — stara kobieta, nieboszczyk mój mąż wiele lat służył, jako urzędnik państwowy... Może car się zlituje!

— Nie car ulaskawia, ale my. Nas w departamencie policyi zapytają, my odpowiemy, że — nie; uważamy za stosowne ukarać przykładnie.

Czuąc się dyktatorem Rosyi, wiedząc, że jego opinia zaważy i rozstrzygnie o nominacjach we wszystkich ministeriach, Durnowo, choć odrażająco szpetny, czuł, że posiada prawo do tysiąca pięknych kobiet. Dla zdobycia ich, lub utrzymania w stosunkach z sobą, posługiwał się całym mechanizmem swej władzy. Przy pomocy swych agentów przełapywał n. p. ich korespondencję na pocztach. Póki rzecz się miała z poddanymi rosyjskimi, wszystko szło bezkarnie. Ale raz, rzucając podejrzenie na pewną damę, do której miał skłonności, przez agentów tajnej policyi politycznej wykradł jej korespondencję z ambasadorem Brazylii. Ten ostatni poskarżył się Aleksandrowi III. Rozgniewany car spoliczkował Durnowa i kazał mu podać się do dymisji.

Zdawało się, że ów człowiek zginął od tego, czym wojował. Tymczasem rząd rosyjski potrzebuje takich ludzi jak Durnowo. Mikołaj II mianował go wiceministrem spraw wewnętrznych, zarządzającym żandarmerją i sprawami politycznymi. Wkrótce po pierwszej swej dymisji, chcąc wejść w łaski, Durnowo wypracował projekt wysiedlenia żywiołu polskiego z Litwy i Rusi, obliczając ten żywioł na półtora miliona i projektując, aby właścicielom ziemskim Polakom, jako odszkodowanie za majątki, które należy zabrać dla celów państwowych, nadać majątki, wykrojone z państwowych ziem

Ojczyznę rasy indonezyjskiej, zaliczanej do t. zw. białych allofilów, są wyspy Sondzkie. Za najczystszych jej przedstawicieli uchodzą Dajakowie na Borneo, Battakowie na Sumatrze, Igorroci na wyspach Filipińskich. Obszar, który zajmowali niegdyś Indonezyjczycy, dziś zaludniają przeważnie Malajczycy, którzy przybyli na wyspy z lądu azjatyckiego. Bliskimi krewnymi Indonezyjczyków są Polinezyjczycy na wyspach Oceanii, których domniemaną ojczyzną jest wyspa Buru, niedaleko Celebesu.

Genealogię Japończyków w ogólnych zarysach przez Quatrefagesa ułożoną, przyjęła znaczna większość uczonych. Pierwotną ojczyzną tego plemienia indonezyjskiego, które wytworzyło narodowość japońską, była, zdaje się, wyspa Borneo. Na kilkaset lat przed naszą erą przybyli oni do swej ojczyzny dzisiejszej nie wprost z Borneo jednak, ale prawdopodobnie z Filipinów, lub może z Formozy. Przybywszy zajęli naprzód wyspy południowe, Kiusiu i Szikoko, gdzie zastali ludność typu Negrito, następnie zaś, znacznie później, główną wyspę Nippon. Na Jezu osiedlili się stosunkowo niedawno.

O pierwotnych mieszkańcach Nipponu nie mamy żadnych pozytywnych wiadomości. Sądząc z legend japońskich o ludach włosatych, byli nimi Ainowie, zapewne już wówczas zmieszani z przybyszami z lądu azjatyckiego, Chin i Korei.

W Chinach dotychczas istnieją resztki ludów, które zajmowały te wielkie obszary przed przebiegiem i rozsiadleniem się Chińczyków. Istnieje uzasadniona hipoteza, że ci dawniejsi mieszkańcy Chin i Korei, uciekając przed zdobywcami, emigrowali na wyspy japońskie, przeważnie na Nippon. W tym wypadku narodowość japońska byłaby bardziej jeszcze skomplikowaną mieszaniną ras, niż Quatrefages przypuszcza.

Niewątpliwie zresztą, już w czasach historycznych odbywały się emigracje z Chin, a zwłaszcza z Korei do Japonii. Zarówno stosunki pokojowe między tymi krajami, jak wojny, sprzyjały przenoszeniu się ludności z lądu azjatyckiego na wyspy japońskie. Przyjęcie wielu właściwości kultury chińskiej przez Japończyków świadczy pośrednio o tych emigracjach, które prawdopodobnie nie odbywały się masowo, w dłuższym jednak

Turecy i Japończycy.

Bodaj nigdzie w Europie — zaznacza „Berliner Tageblatt” — nie widzimy tak żywego zainteresowania się wojną rosyjsko-japońską, jak w Turcyi, każda kłeska Rosyi wydaje się Turkom objawem najwyższej sprawiedliwości, budzi nadzieję, że ich wróg odwieczny przestanie być dla państwa Ottomanów niebezpiecznym.

Rząd turecki, obawiając się Rosyi obecnie i zemsty jej w przyszłości, nie śmie zająć wyraźnego stanowiska. Musi nawet czasem wysługiwać się Rosyi. Ale cały naród turecki sympatyzuje z Japończykami.

Zdaniem prof. E. Naumana („Vom Goldenen Horn zum Euphrat”) przyczyny tej sympatii mają nie tylko polityczny charakter. Turcy, zdaniem jego, nie wiedząc o tem, są bliskimi krewnymi Japończyków.

Zdanie Naumana, sprzeczne z dotychczasowymi poglądami antropologów i lingwistów, zasługuje na uwagę. Uczony Niemiec badał szczegółowo Japonię, a obecnie bada Turcję. Według niego dwa narody, na pierwszy rzut oka znacznie się różniące, są blisko ze sobą spokrewnione. Języki japoński i turecki z typu swego należą do grupy językowej turecko-tatarskiej, do rodziny ugro-altajskiej. Są one do siebie podobne nie tylko etymologicznie, ale i syntaktycznie. Liczne zwroty i formy wyrazów są w obu językach podobne i to podobieństwo tak dalece zachodzi, że Nauman w podróży swej po Anatolii próbował odpowiadać po japońsku na pytania tureckie. W tych wypadkach nawet, kiedy wyrazy są odmiennie, występuje nieraz widocznie pokrewieństwo wewnętrzne obu języków. Tak np. Turcy i Japończycy zamiast „palić tytoń” mówią „pić tytoń”.

Nauman znajduje również wiele podobieństwa w charakterze i umysłowości obu narodów. Turcy są urodzonymi dyplomatami. Obecnie zaś przekonaliśmy się, że i Japończycy mają wybitne zdolności dyplomatyczne. I Turcy i Japończycy są doskonałymi żołnierzami. O pokrewieństwie obu narodów świadczy mnóstwo wspólnych zwyczajów i nawet typ budowy mieszkań. Książka Naumana zawiera wiele znamiennych i ciekawych zestawień i porównań. Między innemi uczony niemiecki zaznacza, że zarówno Turcy, jak i Japończycy, zachowują się je-

Rosyi. Projekt ów Durnowo ogłosił anonimowo w czasopiśmie „Ruskoje Obozrenije“ w 1893, czy 1892 r. i apanażów na Kaukazie, na Syberii i we wschodniej

*

Przedstawicielem teroryzmu państwowego w Rosyi jest minister sprawiedliwości Murawijew. Zdolny prawnik, autor paru monografii prawnych, tłumacz na język rosyjski „Celu w prawie“ Rudolfa Iheringa. Murawiew rozpoczyna karierę jako działacz na polu prokuratury. Jeden z moich znajomych opowiadał mi, że raz zasiadał był jako sędzia przysięgły w Kaludze podczas rozprawy, w której po raz pierwszy oskarżał młody podprokurator sądu okręgowego Murawiew. Okazał się wówczas świetnym mówcą, ale dziwiło wszystkich, że tyle wścieklej nienawiści było w jego głosie, w wyrazie twarzy podczas oskarżenia; piana występowała mu na usta, gdy mówił. Skutki były niepożądane dla Murawiewa; przysięgli uniewinniali podsądnych, instynktownie reagując na teroryzm Murawiewa.

Pomimo tego niepowodzenia, pomimo posiadania czegoś, co odróżało od niego ludzi, Murawiew, krewny tych Murawijewów, którzy wieszali, wybija się na pierwszorzędnego państwowego. W 1881 r. oskarża on w procesie zabójców Aleksandra II. Wkrótce potem przenoszą go jednak do Moskwy bez awansu. W Moskwie powierzają mu prowadzenie spraw politycznych, ale ruch rewolucyjny osłabł, nie było sposobności odznaczenia się. Takich jak on prokuratorów Izby sądowej było kilkunastu, rozrzuconych w wielkich centrach Rosyi. Trudno wszystkich prześcignąć bezprawiem, bezwzględnością. Murawiew prokurator, prowadzący sprawy polityczne, odznaczał się tem, że pozyskał kilku zdolnych agentów prowokatorów: Zubatow, Bielina-Brzozowski i inni, ci wielcy szkodnicy, wystąpili na arenę pod kierunkiem Murawiewa.

Ale tego wszystkiego było mało. Ruch rewolucyjny w Rosyi centralnej osłabiony został wskutek propagandy idei Lwa Tolstoja, wyrosłych na gruncie ducha rosyjskiego. Trzeba było wykazać się niebezpiecznym dla ruchu rewolucyjnego, znienawidzonym przez rewolucjonistów.

„Trzeba zamachu, godzenia na moje życie“ — pomyślał Murawiew. Przy pomocy swego agenta Bieliny-Brzozowskiego próbuje zorganizować zamach na swoje życie. Dokonać go miał student Piotrowsko-Razumowskiej akademii, Wiśniowieckij (Rosyanin z Charkowa); w tym celu wyszkiwano niedojrzałość tego młodzieńca. W krytycznej jednak chwili Murawiew stchórzył i nie dopuścił do zamachu, który zresztą ze względu na brelokowy rewolwer, w jaki Bielina-Brzozowski zaopatrzył Wiśniowieckiego, nie mógł być groźnym. Murawiew teraz chciał, aby wykryto fakt przygotowania zamachu na jego życie. Antagonista Murawiewa, generał żandarmeryi, wykrył jednak więcej; wykrył, że przygotowani do zamachu dokonywano przy pomocy agenta, używanego przez władze w Moskwie do tropienia politycznych przestępców, mianowicie przy pomocy wspomnianego Bieliny-Brzozowskiego. Rezultat był kompromitujący dla Murawiewa. Wiśniowieckij został wysłany drogą administracyjną na północ gub. Jenseijskiej na dożywotnie zesłanie.

Zdawało się, że Murawiew pozostanie w Moskwie, chyba wypłoszą go stamtąd wierzyciele. Wściekła energia tego człowieka, jego stosunki rodowe postawiły go w końcu na wybitnym stanowisku ministra sprawiedliwości. Szczęśliwa gra giełdowa pod kierunkiem jego przyjaciela, ministra skarbu Wittego, pozbawiła go kłopotów materialnych.

Widzimy tu ludzi już nowej kategorii w Rosyi, czerpiących dochody nie z tradycyjnego źródła łapówek, ale z nowego, z zależności kursu akcji od koncesyj państwowych, z dokładnej wiadomości, kiedy i jakie koncesje będą udzielone.

Pomimo to, że typ Murawiewa posiada już wiele cech europejskich, tkwi w nim rosyjska nienawiść do wszystkiego nierosyjskiego, niezgodnego z autokratyzmem, który dał im siłę.

— Kto nie jest przyjacielem rosyjskiego samowładnego rządu, ten jest jego wrogiem, z tym potrafił się załatwić — mówił Murawiew przy otwarciu sądów rosyjskich w kraju Nadbaltyckim. Wierny pamięci krewnego wieszateła, był on obecny przy otwarciu pomnika Murawiewowi w Wilnie.

Ks. Obolenśkij, który urządził masową chłostę chłopów w gubernii Charkowskiej z powodu rozruchów agrarnych, a następnie wskutek zamachu został lekko ranny — i Wahl, który odznaczył się chłostą robotników, demonstруюcych 1 maja w Wilnie, a następnie lekko raniony za to, że na czerwony terror odpowiadał białym terorem rządu — oto pierwszorzędną figurę z galerii terorystów rządowych Rosyi, współzawodniczą Murawiewa i Durnowa, domniemyanych następców Plehwego.

Oto przedstawiciele rosyjskiego samodziśzawia, siejący teroryzm biały, a wywołujący czerwony o tyle, o ile społeczeństwo, obezwładnione strachem, jest zdolne do protestu, do walki na śmierć.

WŁ. STUDNICKI.

Z samych zaszczytów żyć trudno!

Wiedeń, 2 sierpnia.

(A) Wspólnik Ofenheima i członek komisji parlamentarnej Koła polskiego, Antoni hr. Wodzicki otrzymał od rządu liczne tereny naftowe, niezależnie od koncesji na „Galicyjskie Towarzystwo ak. naftowe Galicja“.

I znowu trzeba podkreślić, że poseł otrzymuje od rządu takie tereny naftowe łatwiej, niż człowiek prywatny, lecz właśnie dlatego poseł nie powinien brać od rządu takich terenów naftowych, jeżeli nie chce ściągać na siebie podejrzeń, że jest zależnym od ministrów i że jego działalnością poselską kieruje chęć przypodobania się gabinetowi.

Czy Antoni hrabia Wodzicki ma należyte wyobrażenie, czem jest służba publiczna dla kraju, czy zdaje sobie należyte sprawę, że posłowi polskiemu z uwagi na trudne położenie narodu nie wolno z pomocą mandatu chwycić się interesów prywatnych, czy wykonuje obowiązki, przywiązane do mandatu poselskiego, z zaparciem się i pełnem oddaniem dla narodu, który mu zaufa?

Na to odpowie rozmowa, którą Antoni hr. Wodzicki, będąc już członkiem komisji parlamentarnej Koła polskiego, miał na wiosnę — w kwietniu albo w maju 1903 r. — z dr. Janem Walewskim, członkiem Koła polskiego.

Dr. Jan Walewski, którego działalność geszefciarско-poselską „Słowo polskie“ potępiało i potępia, posiadał w owych miesiącach umowę z Bertoldem baronem Popperem. Mocą tej umowy już jako desygnowany członek rady nadzorczej Akcyjnego Towarzystwa Galicyjsko-bukowińskiego dla przemysłu drzewnego ofiarował Antoniemu hrabiemu Wodzickiemu posadę rady nadzorczej w owym Towarzystwie. Warunki były następujące: płaca roczna 6000 koron, tantiema roczna

Przyjęcie tej hipotezy wytłumaczyłoby mogło wykazywane przez Naumana pokrewieństwo pomiędzy Japończykami i Turkami, gdyby dalsze umiejętne badania stwierdziły istnienie wspólnych właściwości dwóch narodów.

Dziś już jednak można powiedzieć, że język japoński, wbrew zdaniu Naumana, nie wykazuje widocznego pokrewieństwa z tureckim. Stoi on zupełnie oddzielnie w grupie języków przyczepkowych (aglutynacyjnych). Niektórzy lingwiści wykazują, dalekie zresztą, powinowactwo jego z językami polinezyjskimi. Ale przodkowie Japończyków, zdaniem większości antropologów, byli Indonezyjczykami, a więc tylko krewniakami Polinezyjczyków. Języki ludów indonezyjskich nie są zaś dotychczas naukowo zbadane. Zresztą zdobywcy, jak się często zdarza, przyjąć mogli język jednego z ludów podbitych, lub z mieszaniny języków wytworzyć nowy.

Badania socjologiczne, bardzo zresztą niedostateczne, wykryły jednak w pojęciach Japoczyków, w ich obyczajach i instytucjach społecznych widoczne ślady pierwotnego pokrewieństwa z Polinezyjczykami. Plemiona polinezyjskie w ciągu długiego czasu rozwijały się w szczególnych warunkach życia wyspiarskiego, zupełnie odosobnionego. Ich pojęcia i urządzenia społeczne, które wielu socjologów niesłusznie uważa za szczęśliwie przechowane pierwotne pojęcia i urządzenia wspólne wszystkim ludom, są zastosowane specjalnie do tych właśnie warunków. Kultura Polinezyjczyków jest raczej zwyrodniałą w złych warunkach, niż pierwotną. Japończycy w innych, pomyślniejszych warunkach rozwinęli samodzielnie typowe jej pierwiastki, wspólne obu gałęziom rasy — indonezyjskiej i polinezyjskiej.

Ta samodzielna kultura japońska jest wypadkową ich własnej pierwotnej kultury, oraz różnych domieszek etnicznych i obcych wpływów. Wśród tych domieszek możliwą jest i turecko-tatarska. Nie odegrała ona jednak przeważnej roli w tworzeniu się narodowości i kultury japońskiej.

6000 koron, tak zwana „presenzmarka“ za dziesięć posiedzeń na rok 3000 koron, razem więc 15000 koron rocznie.

Hrabia Antoni Wodzicki odpowiedział, że propozycja jest bardzo dobra. Chętnie też ją przyjmuje, bo przecież z samych zaszczytów żyć nie można. Zastrzega sobie tylko i chce, aby dr. Walewski oświadczył to baronowi Popperowi, że on, hr. Wodzicki musi przedtem przejrzeć statuty Towarzystwa.

Pragnie się przekonać, czy owe statuty nie zawierają niebezpiecznych przepisów np. gwarancyi majątkiem własnym. Oświadczył dalej, że nie wpłaci jakiegokolwiek wkładki (udziału) pieniężnej. Jeżeli zaś zostanie ministrem, to na swoje miejsce na czas swego ministerstwa postawi „Strohmann“.

Dr. Jan Walewski bezpośrednio po tej rozmowie zakomunikował dokładną jej treść dwóm posłom polskim, ażeby w ten sposób niejako utrwalić oświadczenia Antoniego hr. Wodzickiego. W parę dni później zawiadomił dr. Walewski Antoniego hr. Wodzickiego, że Bertold baron Popper przyjmuje jego zastrzeżenia, a nawet owego „Strohmann“ na czas ministerstwa. Antoni hr. Wodzicki był bardzo rad z tego i dodał, że skład osobisty projektowanej rady nadzorczej zupełnie mu dogadza.

Że hr. Wodzicki miał w 1903 r. rozmowę powyższą z dr. Walewskim, wynika z zeznania, jakie w maju 1904 hr. Wodzicki uczynił wobec umocowanych do tego kolegów z Koła polskiego. Cóż wynika z owej rozmowy? Że tylko zmiana w postanowieniach Bertolda barona Poppera sprawiła, iż hr. Wodzicki nie zasiadł razem z dr. Walewskim w radzie nadzorczej Towarzystwa akcyjnego Galicyjsko-bukowińskiego dla przemysłu drzewnego. Konieczność posła dr. Walewskiego z baronem Popperem potępiamy właśnie dlatego, że jest posłem, a więc człowiekiem, który powinien przede wszystkim i zawsze czuwać nad interesami kraju. I właśnie tem dobitniej należy potępić postępowanie Antoniego hr. Wodzickiego, który jest nie tylko posłem, ale członkiem komisji parlamentarnej, a więc jednym z kierowników Koła, odpowiedzialnym za działalność reprezentacji narodowej i wobec kolegów i wobec kraju.

Tymczasem coż widzimy? Że ów członek komisji parlamentarnej Koła polskiego jawnie głosi zasadę, iż „z samych zaszczytów żyć nie można“. Dlatego więc gotów brać 15.000 koron rocznie z rąk barona Poppera pod warunkiem, że ani pieniędzy nie włoży do interesu, ani własnym majątkiem za ewentualny krach przedsiębiorstwa nie będzie odpowiadał. Co więcej, jest tak zachwycony ową propozycją, że z góry sobie układa sposób zabezpieczenia synekury, na wypadek zostania ministrem.

A gdy baron Popper, rozmyśliwszy się, wziął sobie innych członków rady nadzorczej, Antoni hr. Wodzicki, członek komisji parlamentarnej Koła polskiego, w myśl zasady, że „z samych zaszczytów żyć nie można“, wziął sobie innego milionera wiedeńskiego, Ofenheima. I w chwili, gdy i Koło polskie i cały kraj protestują przeciwko wyszukiwaniu mandatu na cele interesów prywatnych, Antoni hr. Wodzicki dostał do spółki z Ofenheimem koncesję na Towarzystwo akcyjne naftowe, choć na interesach naftowych i akcyjnych się nie zna, z góry tedy jest skazanym na słuchanie komendy firmy Ofenheim. W zabiegach około uzyskania koncesji poszedł tak daleko, że wzbudził pytanie, czy dla zysku prywatnego nie chciał pokierować

Japończycy są zupełnie odrębną, zarówno pod względem etniczno-antropologicznym, jak kulturalnym, odmianą rodzaju ludzkiego. Właściwości duchowe i fizyczne twórców tej narodowości i kultury, zdobywców indonezyjskich, towarzyszy legendowego założyciela panującej do dziś dynastji, Dżimu Tenno — wybijają się najwyraźniej. Rasa fizycznie nie jest jeszcze ustalona, nie wszystkie domieszki dawne całkowicie zasymilowane, obecnie zaś przybývają nowe. Ale duchowy typ narodu już się ustalił.

Przyjęcie kultury europejskiej, jak poprzednio przyjęcie kultury chińskiej nie zdola, zdaje się, zmienić zasadniczych właściwości tego typu.

Jeżeli przypuścimy nawet, że znaczna domieszka krwi turecko-tatarskiej przyczyniła się do wytworzenia tego typu, jeżeli nawet zgodzimy się z Naumanem, że istnieje pewne pokrewieństwo, czy raczej podobieństwo między Japończykami i Turkami, to przyczyn tego faktu nie można szukać w pochodzeniu wspólnem dwóch narodów. Bo Turcy współcześni są rasą w większym jeszcze stopniu niż Japończycy mieszaną i zarówno w swym typie fizycznym, jak w typie duchowym zachowali bardzo mało właściwości swych przodków. Zwłaszcza w Azji mniejszej, gdzie rzekomo Turcy zachowali typ czystszy, są oni mieszaniną najrozmaitszych ras i plemion, które dawniej już, pod panowaniem arabskim lub później pod tureckim przyjęły mahometanizm.

Narodowość turecka wytworzyła się z innych pierwiastków, niż japońska, ale w podobny sposób — z nielicznej druzyny zdobywców, którzy daleko od pierwotnej znaleźli sobie nową ojczyznę, dokąd przyszli już zorganizowani społecznie i wojskowo, z dawną narodową dynastją na czele. Analogia warunków historycznych lepiej bodaj niż wspólne pochodzenie tłumaczy zaznaczone przez Naumana istotne podobieństwo między Turkami i Japończykami, po odrzuceniu podobieństw wątpliwych i po podkreśleniu wybitnych różnic, nad któremi zatrzymywać się szczegółowo byłoby zbyt ciężkiem.

J. Ł. P.

ze szkodą dla kraju polityką Kola, boć w chwilach starania się o koncesję na wiosnę 1904 r. zwałczał sam własną rezolucję z czerwca 1903 r., dla rządu niewygodną.

Koło polskie powinno także zbadać, czy i w tym razie Antoni hr. Wodzicki, członek komisji parlamentarnej, zabezpieczył sobie zyski z Towarzystwa „Galicia“ na wypadek, gdyby został ministrem. W ogóle bez śledztwa, i to gruntownego, Koło polskie nie może zostawić całej sprawy.

Wieści z Japonii.

Jeden z członków naszej redakcji od przyjaciela swego, który niespodziewanie znalazł się w Japonii, otrzymał przed paru tygodniami bardzo ciekawy list, zawierający oprócz wrażeń i spraw osobistych kilka ogólniejszych spostrzeżeń. Odpowiednie ustępy listu przytaczamy bez żadnych zmian.

Tokio, w czerwcu.

„Od trzech już tygodni dusza moja używa japońskiej kąpieli. Nie przypuszczałem, żeby pobyt w nowym kraju mógł do takiego stopnia poodwracać człowiekowi poglądy na rozmaite rzeczy. Wróć do domu zupełnie odnowiony i „odeuropeizowany“. Jestem przekonany, że jednym ze skutków wojny, zdaje się, już napewno zwycięskiej, będzie moralny wpływ Japonii na Europę.

Bo Japonia bije Rosyę tylko moralną wyższością, która jej daje wspaniałą organizację, i żołnierzy, umiających umierać; zapomniałem dodać, że przedewszystkiem daje jej odwagę porywania się na najtrudniejsze przedsięwzięcia, na najnowsze rzeczy (u nas tej odwagi dyabło mało). Bitwę pod Nan-Szan (Kinczu) wygrała tylko etyka japońska, której ideałem śmierć za ojczyznę i cesarza.

Jeżeli ten wpływ moralny na Europę będzie dość głęboki, cywilizacja nowoczesna stanie się znośniejszą dla nas Polaków. Marzę o tem, żebyśmy wyprzedzili innych Europejczyków przynajmniej w rozumieniu duszy japońskiej. I widzę, że nam Polakom łatwiej ich zrozumieć w krótkim czasie, niż Anglikom, Niemcom lub Francuzom po długich studiach. Nie skostnieliśmy do takiego stopnia w europejskości, a zresztą mamy trochę krwi mongolskiej w żyłach...”

„Naczytałem się sporo o Japonii i czytam ciągle. Ze wszystkich autorów najlepiej ją rozumie Lafeadio Hearn, syn Anglika i Greczynki z Korfu, obecnie japończycy (*), ale i ten zanadto jest zapatrzony w buddyzm. To zaś jest zupełnie widoczne, że Japończycy są o tyle dzielny narodem, o ile są kiepskimi buddyistami...”

„Od początku pobytu utrzymuję stosunek towarzyski z pewnym Japończykiem, który pomaga mi oryentować się w stosunkach, zwiedzać miasto itd. Jest to człowiek poważny, inteligentny i ogromnie dba o to, żebym się czuł dobrze, żeby mi wszystko ułatwić. Wprowadził mię do siebie, zaznajomił z żoną, która nie jest ani „gejszą“, ani „oyamą“ (mieszkanki Josi-wary). Trochę, co prawda, zanadto zeuropeizowana, ale i to ciekawe.

„W jego towarzystwie używam różnych japońskich przyjemności. Przedwczoraj zaprosił mię na obiad do restauracji japońskiej. On i jego przyjaciel ubrali się po narodowemu, siedzieliśmy na ziemi w szkarpetkach. Obiad czysto japoński (wcale niezły) z powiększającą się ciągle liczbą dań trwał 4 godziny. Gejsze dolewały nam „sake“ (trunek miejscowy), jadłem doskonale pałeczkami, które pierwszy raz trzymałem w ręku i od czasu do czasu wygłaszałem po japońsku jakieś zdania, ku wielkiemu zdumieniu i uciesze usługujących dziewcząt. Te biedactwa nie chcą rozmawiać teraz o niczem tylko

o wojnie, bardzo są zawzięte na „Aleksai“ i „Kuropato“, a dowiedziawszy się, że mnie cieszą zwycięstwa japońskie, były przedemną pokłony. Taniec ich, a raczej pantomina to bardzo ciekawa rzecz...”

...„Wczoraj miałem sposobność rozmawiać o Waszym przyjacielu japońskim (p. Outs, który był na jesienu r. z. we Lwowie. Red.). Byłem na obiedzie u generała-gubernatora Formozy. Było nas tylko 4 osoby, Towarzysz mój służył za tłumacza, bo gospodarz nie mówi żadnym językiem europejskim. A pomimo o jaki elegancki, światowy człowiek, jaki wielki pan w całym zachowaniu się. Ma on część mieszkania, urządzonego po europejsku i obiad był europejski, wykwintny, z wyborami winami. To są ludzie ogromnej cywilizacji. Ten człowiek, który tylko przejechał przez Europę, który zatem ma wyłącznie miejscową kulturę, umiał być tak wykwintnie uprzejmym, a jednocześnie zmuszał do pamiętania, że jestem gościem wielkiego dygnitarza, z nasi galicyjscy mężowie stanu mogliby z wielkim pożytkiem brać u niego lekcje. Ponieważ był dawniej ministrem spraw wewnętrznych i oświaty, mówiliśmy nawet o wychowaniu, przyczem wyraziłem obawę, że w rządowych szkołach żeńskich zanadto zawracają dziewczętom głowy pojęciami europejskimi, co może doprowadzić do dezorganizacji rodziny japońskiej i wywołać niebezpieczeństwo dla narodu. Mój pogląd zdziwił go, ale bardzo mu się podobał.

„Rozmawialiśmy kilka godzin o Polsce i Rosji. o Japonii i Formozie. Mówił mi ciekawe rzeczy o trudnościach administracji na Formozie i sposobach ich omijania. On to rozesłał swoich urzędników, a w tej liczbie i p. Outs, po Europie, żeby zobaczyli, jak tam rządzą obcymi krajami, ale powiada, że woli się rządzić własnym rozumem. Sporo wie o Poznańskim z raportu Waszego przyjaciela. Ponieważ pił w moje ręce zdrowie wszystkich Polaków, miłujących ojczyznę i pracujących dla jej wyzwolenia, więc Ci ten toast komunikuję.”

O poczcie japońskiej

dochodzą następujące szczegóły: Japonia posiada ogółem 4.567 urzędów pocztowych, obsadzonych 57.965 urzędnikami. Liczba skrzynek pocztowych pomieszczonych w państwie japońskim wynosi 51.347. Listów opłaconych wysłano w ostatnim roku stamtąd 205 milionów, kart pocztowych 483 milionów. Dochody poczty japońskiej wynosiły r. 1902 niespełna 51 milionów franków, wydatki zaś około 50 milionów franków, tak iż czysty dochód z poczty wynosił tam zaledwie 1.2 miliona franków.

Ruch pocztowy jest najsilniejszy w stosunku do Chin i wynosił około 1.8 milionów posyłek; na drugim miejscu stoi Korea z 1.7 milionów posyłek, następne miejsce zajmują Stany Zjednoczone z 1.5 milionów posyłek. Ruch pocztowy w kierunku do Europy jest stosunkowo słaby. Najsilniejszym jest do Wielkiej Brytanii, dokąd wynosi 246.000, następnie do Niemiec 240.000.

Z cyfr powyższych można powziąć wyobrażenie o wysokim stopniu kulturalnym Japonii, z którą pod tym względem niewiele państw europejskich może się mierzyć. Uderzającym jest zużywanie wszystkich dochodów pocztowych na ulepszenia i urządzenia pocztowe, oraz dobre uposażenia urzędników i służby pocztowej. Całkowity dochód z instytucji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych wynosił tam n. p. w r. 1902 wszystkiego 1.2 milionów franków, podczas gdy czysty zysk z poczty w Austrii wynosi rocznie około 12 milionów koron.

Publiczna opinia francuska wobec wojny.

(n) Pod tym tytułem („French public opinion and the Russo-Japanese War“) wychodzi dnia dzisiejszego w Londynie, w sierpniowym zeszycie „Fortnightly Review“, artykuł pióra głośnego pu-

ścić tobie, zamiast zamieszkać w Warszawie? Bo cóżbym innego zrobić z sobą mogła? Sam powiedz...

W istocie, nie zostawało jej nic innego do wyboru i rozumiał to Lucyan tem łatwiej, że jemu samemu uśmiechała się myśl mienia przy sobie siostry.

Zaczęli więc rozmawiać o najpraktyczniejszym sposobie wykonania tak nagle powziętego zamiaru i zgodnie postanowili, że najlepiej uczyni Teklunia, gdy listownie oznajmi o nim mężowi.

P. Edmund po otrzymaniu listu przyjedzie i żona rozmówi się z nim otwarcie, wypowie mu wszystkie pobudki, które ją skłaniają do tyle stanowczego kroku.

W kilka dni potem przyszedł do Niedziałowic list, którego treść ogłosiła formalnie p. Edmunda.

W krótkich, prostych słowach donosiła w nim Teklunia mężowi, że pragnie towarzyszyć Lucyanowi.

„Przez cały rok ubiegły — pisała Teklunia — niewiele zdołałam się przyczynić do twego szczęścia. Sama też nie czułam się zupełnie szczęśliwą, chociaż otaczała mnie miłość twoja, taka tkliwa i rozumna, tyle we mnie wzbudzająca wdzięczności. Tę wdzięczność zachowam w sercu na zawsze, lecz teraz pozwól mi spróbować życia, które byłoby czem innym, niż biernem korzystaniem ze wszystkiego, czem otacza mnie twoja miłość. Lucyan mówi, że mu jestem „potrzebną“, a w Niedziałowicach, sam wiesz, niepotrzebną. Do wszystkiego, co się tam dokonywa, nie przykładam ręki i to poczucie mojej nieużyteczności przejmuję mnie wstydem... Jeżeli wszakże zostać mi każesz, zostanę — pisała dalej, — bo nigdy nie zapomnę, że Tobie zawdzięczam

blicysty francuskiego, p. R. de Marmande, który podajemy tu w dosłownym przekładzie, a który doszedł nas w oryginalnej angielskiej korekcie, dzięki uprzejmości jednego z przyjaciół naszego pisma.

Był czas, kiedy — słusznie czy nie słusznie — Francuzi uchodzili w świecie za naród wybitnie wojowniczy. A nie da się zaprzeczyć, iż ich kolejne rządy czyniły, co było w ich mocy, aby tę wcale niepożądaną opinię utrwalić. „Peuple français, peuple cocardier“ — mówiono jednoznacznie. Pewne dzienniki — i to bynajmniej nie drugorzędne — przyczyniały się do dania rozgłosu temu wyrażeniu, sprawiły, że ta półprawda zapuściła korzenie w publicznej opinii francuskiej.

Pozostanie to zasługą rządu trzeciej republiki, że złowrogiej tej bajce położył koniec i w całym narodzie wytworzył pokojowe usposobienie. Żadne zaś zadanie nie wydawało się trudniejszym, drażliwszem po klęskach onej wojny, która, rozpoczęta wśród entuzjastycznych okrzyków nazbyt wzburzonej ludności: „à Berlin! à Berlin!“, zakończyła się brutalną amputacją dwóch prowincji, poświęconych przez mazgajski optymizm i nieudolność wysoko postawionych osobistości. Jednakże, idea pokojowa rozwijała się statecznie coraz silniej — a to pomimo dwoistego prądu, który, wewnątrz kraju, pchał Francję ku niebezpiecznym choć uprawnionym nadziejom odwetu, a za granicą — podsycany przez niemieckie intrygi — rozlewał po Europie uczucie nieufności do... „la nation toujours belliqueuse“. Czyż nawet teraz jeszcze niema we Włoszech ludzi, deklamujących żarliwie o rzekomem dążeniu Francji do zdobycia napowrót dla papieżstwa tego Rzymu, który był Rzymem Piusa IX., króla?

W samej Francji, pokoju żadna republika musi zwalczać przeciwne sobie wzajem prądy publicznej opinii, nawet wtedy, kiedy usiłuje ugruntować pokój zapomocą środków, mogących sprowadzić pewne „quid pro quo“ — odszkodowanie. Mam na myśli sojusz francusko-rosyjski. Że sojusz ten został zawarty, jak powiedział Seignobos: „Comme une assurance contre la guerre“, dowodzą najwyraźniej fakty, dowodzą także artykuły tajnego traktatu, o których parlament nie mógł wiedzieć jawnie i oficjalnie, których więc ratyfikować nie potrzebował.

Ale w tym sojuszu, zawartym na aktualnej podstawie względów pokojowych i wzajemnych korzyści, Francja, zaślepiona na razie uczuciowością fantastyczną, choć rozumiała, widziała sojusz romantyczny odwetu. Przypomnijmy sobie tylko olbrzymi entuzjazm, z jakim witano i przyjmowano w Paryżu admirała Avelana i jego marynarzy. Francuzki, które mdlały z upojenia na widok karego rumaka Boulanger'a, teraz rzuciły się z płaczem w objęcia moskiewskim oficerom. Ludzie się zachwycali do obłędu wszystkim, co rosyjskie. Całowano się z swobodą, graniczącą z rozuzdaniem, ściany kawiarni, piwiarni i nawet sypialni po domach mieszczkańskich ubierano kolorowymi portretami cara Wszech Rosyi.

Zawsze jednak pod tym erotycznym wybuchem — który sam w sobie był wielce upokarzający i śmieszny — można było odkryć istotną świadomość wielkich interesów narodowych. Kraj, musimy pamiętać, wyłaniał się z peryodu bolesnego osamotnienia i świadczył o wewnętrznej swej sile, która do tak świetnego przywiodła aliansu.

W zapale wdzięczności zapomniano o dumie. Lecz poza złączonemi flagami zdawało się Francji, że widziała — niby w mirażu — ziszczone swe wielkie nadzieje, niewyraźne, bezkształtne, jednakże aktualne. Zdawało się jej, że stracone prowincje wracały ku niej, aby znów mogły być do niej wcielone. Ludzie prosili wyobrażali sobie, że dwuprzymierze rozwiąże ów dręczący problemat — bez wojny, samą tylko pogroźką

tyle chwil dobrych i jasnych, nigdy, nigdy niezapomnianych. Ale ty sam wiesz, że zatrzymując mnie prośbami czy rozkazem, zadasz mi przymus, który znosić będę niechętnie a może nawet i z niecierpliwością, do ukrycia niepodobną. Puść mnie więc... Powrócę... nie wiem kiedy... ale powrócę zawsze ci wdzięczną, zawsze serdecznie przywiązaną do ciebie żoną...”

W pierwszej chwili zdawało się p. Edmundowi, że list, tak bajecznie nieprawdopodobnej treści, czyta w sennem tylko przywidzeniu.

Cóż za sen dziwny! Przykry i tak zupełnie bezsensowny...

Gdy się jednak z zapamiętania rozcucił i przekonał się, że list nie jest bynajmniej snem, lecz jawą najoczewistszą, śmiać mu się chciało ogromnie z kobiety, która była żoną i do tego żoną bardzo kochaną, która przysięgała: „...a iż cię nie opuszczę aż do śmierci“ a teraz pisała naiwnie: „Puść mnie“... Jakże on ją puścić może? I co bez niej uczyni?... Żona. I prosi: „puść mnie!“, jak dziecko na pokutę postawione!

Ależ to śmieszne poprostu. Bardzo śmieszne i nigdy chyba niesłyszane? Śmieszne?

Ach, nie... To okropnie bolesne... To cios, życie druzgoczący. To jeden z tych orkanów, które z korzeniem wyrwywają nadzieję szczęścia nawet.

O! ...rozpacz...

A gdy cofnęła się fala rozpacz, to uderzyła na serce fala gniewu, wzburzona, szalejąca i p. Edmund gotów był przekląć kobietę, przez którą taką cierpiał mękę...

(C. d. n.)

83

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Od jakich mianowicie?

— Albo ja wiem?... Nieraz myślę — z figlarnym uśmiechem rzekła, że gdyby Anna wyszła za za którego z tych „kaskawych sąsiadów“ lub „szanownych radców“, to byłoby najszybszym dla nas wydarzeniem. Wtedy już byłabym pewna, żem w Niedziałowicach potrzebna... Otwarcie powiem: z Niedziałowic wypłasza mnie Anna. Ale nie mogę żądać, aby mieszkać z nami przestała. Przed ślubem uprzedzona zostałam, że dom rodzinny musi być jej domem.

— Mąż twój ma przecież drugi majątek, dość odległy?

— Tak. Ale tam niema gdzie mieszkać. Tu zresztą Anna ma swoje ogrody, pasieki, kurniki, mleczarnie, wszystko, czego niepodobna ani przenieść ani na poczekaniu urządzić...

— Za trzy lata, za pięć, kurniki i mleczarnie pozostaną na miejscu. I p. Anna także... A powrócić musisz? Sama to mówisz?

— Zapewne... Ale powrócę uspokojona, starsza zresztą o całe lat trzy albo pięć. To przecie dużo znaczy... A w takich jak teraz warunkach, nie wytrzymam... Czyż więc nie lepiej, że będę towarzy-

takiej wojny, która by sprawiła niechybnie, że Francja z Rosją poknęłaby Niemcy jednym łukiem! Jednakże trzeba zauważyć, że nikt nie pozwolił sobie wołać na- zbyt głośno: „a Berlin! a Berlin!“

Fala moskalofilizmu przeszła. Przeszła powoli. Całkowicie nie rozplynęła się jeszcze. Ale jej kontury zmieniły się. Niebawem osłabły zbyt bujne nadzieje. Opinia publiczna, z początku trochę zdumiona, doszła do rezygnacji. A siłą reakcji, tak częściej w podobnych przypadkach, dusza narodu zwróciła się ewentualnie i przedewszystkiem ku pokojowi.

Dowiedł tego epizod Faszody. Za wojną głoso- wało wtedy tylko kilku rzekomych mężów stanu, w któ- rych pokutował duch-upiór Richelieu'go. Teraz, gdy czasy się zmieniły, patrzymy wstecz z osłupieniem na ową nadzwyczajną awanturę, która o mało co nie przy- prowadziła Francji do niewysłowienie głupiego zatargu. Wojna o Faszodę byłaby była najstraszniejszą zbrodnią przeciwko narodowi.

Były to głupie płomyki nieprzyjaźni, które zgasił prosty rozum obustronny. Tym razem była to wojna „z odwiecznym wrogiem, zdračliwym Albionem“, do której podburzała opinię publiczną pewna liczba bezmyśl- nych polityków, dziennikarzy i warcholów. Zamach spelił sromotnie na niczem. Kraj wojny nie chciał. Europejski ogół, wiedząc o tem, podejrzewał Francję coraz mniej. „Les guerres que l'on tue dans l'oeuf sont peut-être autant de gages de paix“. Wojny, udaremnione w za- rodku, stają się może zadatkami pokoju.

Tymczasem, nieprzewidziany wypadek miał zmo- nopolizować uwagę narodu i wstrząsnąć Francją do jej najgłębszych głębi. Sprawa Dreyfusa miała bezsprzecznie nieobliczone następstwa w stosunku do kwestyi, która nas zajmuje. Z jednej strony, spowodowała bezpośrednio wybuch antymilitaryzmu, który rozróżniczkował ciało wy- borcze na odrębne grupy, dał ostateczne zwycięstwo żywiolowi cywilnemu przeciwko aroganckim pretensjom generałów. Z drugiej strony, odsłonił pokojowe dążności kraju. Nic tak znamienne, jak nawoływanie antidrey- fustów z generałami na czele, którzy, ażeby nie do- puścić do wyjścia na jaw prawdy, usiłowali niestrudze- nie przerazić Francję postrachem wojny: „Prenez garde, c'est la guerre!“ „Jeszcze słówko a będzie wojna!“ „Par pitié, soyez prudents, ou vous allez à la guerre!“ Ironią losu, obawa wojny była straszydłem, którem po- sługiwała się partya wojenna (zarazem partya kłamców), tem samem przynajmniej, że usposobienie Francji było na ogół głęboko pokojowem. (D. c. n.)

Odgłosy wojny.

(n) Juszułikin i Jancelin, miejscowości w pobli- żu których gen. Kuroki odniósł wczoraj dwa oddzielne zwycięstwa, nie są oznaczone na najlepszych mapach, jakie dotychczas posiadamy, ale z poprzednich rapor- tów rosyjskich wynika, że znajdują się na północny za- chód od głównego wąwozu Motienling i, jeżeli się nie mylimy, przy zachodnich stokach gór Tsien Szan. Bi- twy odbyły się więc między główną armią rosyjską, która broniła do ostatka południowych wąwozów, a le- wem skrzydłem armii japońskiej. O ile można wnioskowa- ć z głośliwych telegramów, rezultatem tych zwy- cięstw musi być wcięcie się klinem lewego skrzydła Ku- rokiego między armię Stackelberga a główne siły ro- syjskie. Bezpośrednim problematem jest: czy to lewe skrzydło operuje w celu łącznego niebawem działania z generałem Oku, czy też ma zamiar oskrzydlić Liao- jang ze strony północno-zachodniej niezależnie od ope- racyi drugiej armii. W ciągu paru dni następnych wy- jaśni się sytuacja w tych okolicach.

Tymczasem o wypadkach

pod Portem Artura

niema jeszcze wiadomości innych, prócz tych, które wychodzą z Czi-fu. Zeszłej soboty był tam dżonk chiń- ski, który się wydostał z Portu we czwartek. Chińczy- cy nie umieją jednak nic innego powiedzieć, jak tylko, że walka o twierdzę toczy się straszliwa na lądzie i na morzu i że Japończycy odnoszą kolosalne straty, ale zdobywają jedną pozycję po drugiej.

Zwracamy atoli uwagę na okoliczność, że po raz pierwszy od rozpoczęcia lądowego obciążenia wielki sztab tokijski ogłasza, iż

od zeszłego wtorku,

zginęło w ciągu ataków 5 oficerów japońskich, a 41 zo- stało rannych. Ilu żołnierzy poległo i zostało rannych, biuletyn oficjalny nie mówi.

Anglicy widocznie wyglądają upadku twierdzy nie- zadługo. Wiadomo, że eskadra angielska powróciła już do Wei-hai-wei, dokąd powrócić miała natychmiast, gdy się okaże pewność upadku Portu. Reuter donosi z Czi- fu, że tamtejsi Niemcy stawiają zakłady po 20 funtów szterlingów za 1, że Port nie zostanie zdobyty przed upływem 10 miesięcy; Anglicy te zakłady przyjmują.

Korespondenci „Timesa“ na wybrzeżu chińskim zebrali wiadomości od ludzi, którzy się tymi dniami wydostali z Portu przez zatokę Gołębią. Rosyjanie w twierdzy są podobno przekonani, że Japończycy, gdyby byli nawet dwa razy liczniejsi (a jest ich tam 80.000), twierdzy nie zdobędą. Generałowie Stoessel i Fock ciągle jeszcze

spodziewają się, że Kuropatkin przyjdzie im na odsiecz

i nie wierzą pogłoskom o zwycięstwie Japończyków pod Tasziczao! Amunicyi jest brak wielki, wielkich dział używa się bardzo oszczędnie. Próbowano wyra- biać amunicję, ale na próżno. Wszystkie publiczne gma- chy obrócono na szpitale. Rannymi i chorymi opiekują



się troskliwie panie, które utworzyły oddział ochotni- czych sióstr miłosierdzia. Rany, zadane przez Japończy- ków są wtedy tylko niebezpieczne, kiedy dotyczą czę- ści żywotnych. Setki ludzi ciężko zranionych odzyskały zdrowie i siły i teraz znów walczą w szeregach.

Rosyjanie zbudowali nową stację bezdrutowo - te- legraficzną, ale posługiwać się nią nie mogą, bo posił- kowe krajozniki japońskie, mające bezdrutowe aparaty, uwijają się bezustannie w obrębie komunikacji i prze- rzuwają lub przejmują depesze.

Nie tylko po stolicach europejskich, nie tylko po Petersburgu, ale nawet w Szangaju i w Pekinie krążą codziennie pogłoski o

już zaszedł zdobyciu Portu Artura.

Gdyby tak istotnie było, to niepodobna przypuścić, ażeby rząd tokijski nie uwiadomił poselstw japońskich bezzwłocznie o fakcie tak olbrzymiej doniosłości.

Korespondenci tokijscy pism angielskich donoszą, iż bez najmniejszej wątpliwości

eskadra władywostocka

przeszła już cieśninę Tsugari i wraca do Władywostoku. Udaje się tam oczywiście po świeże zapasy węgla. Nabrawszy go, wyjdzie ponownie na wyprawę rabunko- wą, jeżeli na to pozwoli admirał Kamimura, który po- dąża spiesznie na północ.

Możemy być pewni, że powody niepowodzeń te- go admirała muszą wynikać z warunków od niego cał- kiem niezależnych, inaczej centralne władze wojenne by- łyby go zastąpiły kim innym. Prawdopodobnie admirał Kamimura nie ma bojowych okrętów, odpowiednich do akcji przeciwko eskadrze Skrydlowa. Być może, iż do Portu Artura wysłano wszystkie najlepsze statki, że flo- tyllie torpedowców postanowiono zostawić na straży por- tów krajowych i że dopiero upadek Portu Artura poło- ży koniec swobodzie Skrydlowa.

Odeski korespondent „Standarda“ telegrafuje, że dowiaduje się z najpewniejszego źródła o ciągłych

negocjacyach rosyjskich z Turcją w sprawie Dardaneli.

Rosja usiłuje wszelkimi sposobami otrzymać wol- ny przejazd dla swej floty czarnomorskiej, a równocze- śnie niedopuszczć, żeby przez Dardanele wchodzić mogły wojenne okręty innych mocarstw. Za tak jednostronny przywilej gotowa jest sowicie wynagrodzić Turcję, a już upewniła sobie milczące przyzwolenie, czy biernie stano- wisko Niemiec i Francji.

Tak więc cały ciężar międzynarodowej moralnej odpowiedzialności za pogwałcenie traktatów paryskiego i londyńskiego spadł na Anglię. Pisma angielskie są- dzą, że usiłowania Rosji spełzną na niczem, jednakże chcą, ażeby potężna flota wyszła ku Dardanelom w ce- lu zademonstrowania, iż W. Brytania zażąda ewentualnie swobody przejścia na Czarne morze i zniszczenia for- tów dardaneelskich.

Prasa rosyjska

o zabójstwie Plehwego.

Prasa rosyjska jest tak bardzo steroryzowaną przez cenzurę i tak bardzo wskutek tego teroru utraciła zdol- ność samodzielnego myślenia, że nawet w chwilach tak gwałtownych wstrząszeń, jak zabicie ministra Plehwego, nie odzyskuje ona w zupełności wszystkich darów spo- strzegania, kojarzenia i wnioskowania, ale mimowoli pozostaje więcej małowówną i banalno mówną, niżby

sobie w danym razie sam zarząd dla spraw prasowych mógł życzyć.

Rozczytując się w głosach prasy rosyjskiej, jakie odezwały się po śmierci Plehwego, widzimy, że dorobek intelektualny redakcyj pism rosyjskich nie powiększył się ani na włos. Po śmierci Plehwego napisano to samo prawie, co po śmierci Sipiagina, Bogdanowicza i wielu innych poprzedników rozszarpanego w dniu 28 lipca ministra. Zmieniły się tylko faktyczne daty. Aparat my- słowy, podkład ideowy pozostał ten sam, ani o jeden szczegół uboższy ani bogatszy.

Suworin senior, wydawca „Nowego Wremieni“ zaraz w dniu zabójstwa zasiał na swoim trójnogu, który z udaną surowością nazwał raz na zawsze „Maleńkiem pismem“ i z którego pouczył rodaków — że rewolu- cyoniści i teroryści mijają się z celem, usiłując po- wstrzymać rząd na drodze „powolnej ewolucyi“, że nie mają racji, postępując według paradoksalnej zasady „czem gorzej, tem lepiej“: że wreszcie odpowiedzią na tę nową zbrodnię, może być ze strony społeczeństwa zarówno jak rządu, tylko „mężna i niezachwiana sta- nowczość i wytrwałość“.

Jak dotąd Suworin nie wyszedł poza szablon swych stereotypowych, banalnych i służalczych „myśli“, które z pewnością nie wzruszają prawomyślnych, nie zmuszą do rewizji programów nieprawomyślnych, i których on sam zapewne nie całkiem poważnie bierze.

Świadczy o tem najlepiej następujący ustęp „Ma- leńkiego pisma“, w którym stary jego autor, sprytny nakładca i chytry publicysta usiłuje także i dyabłu za- palić świeczkę, pisząc:

„Nie robię żadnych aluzji i nie chcę ich robić. Należałoby zarzucić dwuznaczności i ukrytą ironię. Na- leżałoby prasę uczynić bardziej niezależną, ażeby, będąc wyrazem opinii społeczeństwa, jednocześnie ułatwiała stosunki wzajemne pomiędzy tem społeczeństwem a rzą- dem. Jeżeli komu z powodu wzmianki o „gabiniecie“ przyjdzie na myśl „dyktatura serca“ hr. Loris-Melikowa, to powiedziałbym, że potrzebne tu jest nie tyle serce, ile rozum światły i krzepki i nie tyle dyktatura, ile jedność celów, harmonia działań i energia pracy pro- dukcyjnej“.

Można wątpić, czy demon opozycji i rewolucyi rosyjskiej zbuduje się bardzo tym enigmatycznym hoł- dem ze strony p. Suworina, ale to mu przyznać po- trzeba, że w wyścigu „postępowości“ i „śmiałości“, w wyrażeniu swoich opinij wziął tym razem rekord na- wet przed oficjalnie liberalnymi swoimi kolegami po piórze.

Syn Suworina, redaktor „Rusi“, okazał się o wiele małowówniejszym, niż jego ojciec. Ograniczył się bo- wiem tylko do przyznania Plehwemu „obowiązkowości, dyscypliny umysłowej i ogromnej a uporczywej praco- witości“, do zapewnienia, że „nic się nie zmieni i nic nie przekształci w działaniach wielkiego państwa, które określają jego cele ogólne i jego siły organiczne“ i do przypuszczenia wreszcie, że „Japończycy będą na tyle rozumni, że żadnych planów swoich nie będą budowali na wypadku z 28 z. m.“

W porównaniu z Suworinem seniorem, który nigdy nie był i zapewne nie będzie już liberałem, głos p. Sto- typina, następcy kniazia Uchtomskiego na fotelu redaktora „liberalnych“ „Pietierburskich“ Wiedomostiej“ jest czemś tak nędznym, służalczym i bizantyńskim, że na tem właśnie obniżeniu tonu tego pisma znać najlepiej demoralizujący wpływ Plehwego na prasę i umysły ro- syjskie.

P. Stolypin wyniesiony na godność redaktora wspomnianego pisma tylko za wpływem i na żądanie Plehwego liberalizuje w ten sposób:

„Straszne czasy, okrutne pokolenie! Kiedy w oczach naszych zachodzą takie wypadki zwierzęcości, jak ten, który zmiotł do grobu W. K. Plehwego, najstraszniej jest wspomnieć, kogo takie przestępstwa, ten nieład, ten chaos myśli i uczuć powinny właściwie mówiąc, najgłębiej razić w samo serce, kogo muszą najbardziej smucić, jak smucić się może tylko głęboko kochający ojciec, na widok rodziny, rozkładającej się z powodu rozpusty i wąskiego egoizmu poszczególnych jej członków. Wierzymy, że Rosya dlatego uważana była za źródło dobra i światła, że najlepsi nasi działacze, poczynając od wodzów monarszych, wyznawali zawsze zasady najbardziej humanitarne w stosunku do niezliczonych obcoplemiennych i inowierczych żywiołów, wchodzących w skład naszego organizmu państwowego, że wszelka nietolerancja, wszelki gwałt obcy był i naszemu Kościołowi i naszemu państwu. Na tem stała ziemia ojców i dziadów naszych, na wszczerpieniu tych jasnych zasad polegała ich służba samowładztwu i jego najwspanialszym zamiarom. Około takiego sztandaru można skupić się mocno w gęstych szeregach, których nikt nie przerwie i nic nie zmoże“.

Filosemickie, a raczej wprost żydowskie „Nowosti“, które z tytułu swojego stanowiska muszą mieć nieprzedawnione porachunki z Plehwem, przyznają, że kierunek działalności zabitego ministra „musiał koniecznie doprowadzić do starcia z nim żywioły opozycyjne z jednej i drugiej strony“. Żle się stało tylko, że „starcie“ nastąpiło w czasie, kiedy „wszystkie siły i cała uwaga społeczeństwa skierowana jest w stronę wielkiej krwawej walki na Dalekim Wschodzie“. Tę śmiałą chociaż zgrabnie okrytą opiniją zawijają „Nowosti“ w konwencjonalny żal i szablonowy „wygovor“ dla terrorystów, że nie chcą rozumieć, iż „żadne polepszenie bytu państwowego nie może wynikać z wołającego o pomstę faktu podeptania legalności, przywłaszczenia sobie krwawej samowoli w stosunku do działaczy państwowych i pogwałcenia zasady ludzkości...“

Refleksyj, jakie zabójstwo Plehwego wywołało w obozie skrajnie reakcyjnym łatwo się domyśleć. Dla ilustracji jednak warto i z nich także kilka wyjątków przytoczyć.

„Moskowskija Wiedomosti“ znajdują, że kodeks rosyjski za łagodnie karze zbrodnie przeciw życiu. Widocznie tortury w śledztwie i kara śmierci z wyroku sądu wojennego nie zadowalniają wysokiego instynktu sprawiedliwości pana Gringmuta.

Zrobiwszy takie odkrycie, organ zachowawców moskiewskich zabiera się do „liberałów“, których uważa za sprawców moralnych czynu i w ten sposób nawraca ich na drogę prawosławnej cnoty, legalności, lojalności i zdrowego rozsądku:

„Nasi „liberali“ od początku roku bieżącego twierdzili uparczywie, że „na jesieni“ zacznie się u nas „wiosna polityczna“ z „parlamentem ziemskim“, „wolnością prasy“, „wolnością zebrań“ i innemi pięknościami katechizmu rewolucyjnego. Zdumieni byliśmy temi śmiałemi prorocत्वami, bo wiedzieliśmy doskonale, że W. K. Plehwe nigdy się nie zgodzi na takie oburzające głupstwa.

„Teraz sens prorocत्व złowieszczych wyjaśnił się zupełnie: przewrót państwowy w Rosyi miał oczywiście nastąpić „na jesieni“, ale nie przy pomocy W. K. Plehwego, lecz bez niego, po gwałtownem przerwaniu jego działalności.

„Oczywiście nasi pp. „liberali“ i „postępowcy“ będą wyrzekali się wszelkiego współnictwa z nikczemnymi dynamitardami, którzy dokonali katastrofy, ale niewątpliwie byli z nimi solidarni w ogólnej, systematycznej nienawiści do W. K. Plehwego i w niewątpliwem zadowoleniu, jeżeli nie z organizacji katastrofy, to z jej rezultatu.

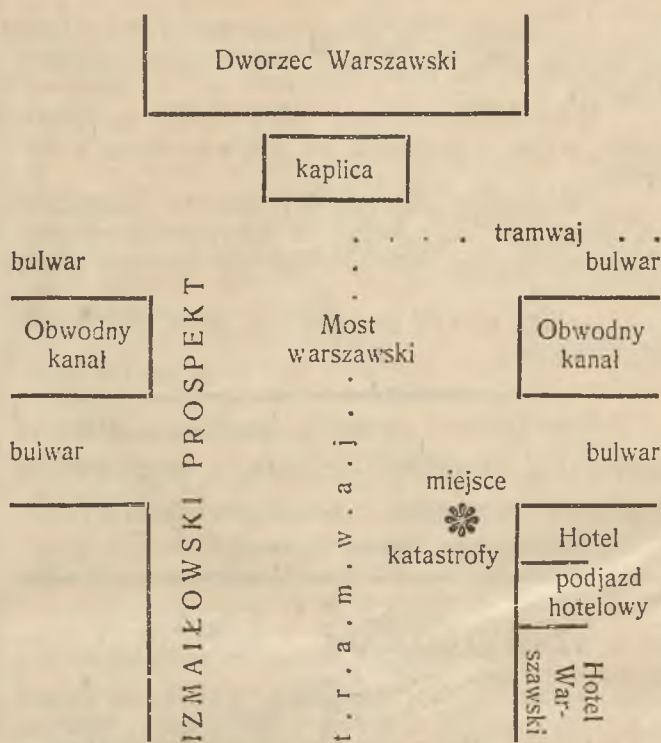
„Społeczeństwo rosyjskie powinno zawsze pamiętać, że nasz „liberal“, walczący przeciw samowładztwu, przez to samo wkłada rewolwer, sztylet lub bombę w ręce terrorysty“.

Petersburska ekspozytura moskiewskiego ultrakonserwatyzmu „Świat“ uzupełnia wywód swego metropolitalnego organu przeróżnemi hipotezami. Dla niego anarchiści rosyjscy są tylko ślepem narzędziem w ręku „obcoplemiennych“ i „obcopaństwowych wrogów“, ponieważ gdyby ci anarchiści działali samodzielnie na wzór swoich zachodnio europejskich kolegów, to „obok Rosyan ginęliby także i żydzi i Polacy i Niemcy, których nie mało przecie posiada wysoką władzę“. Jak widzimy generał Komarow jeżeli mu tego do „dowodu“ potrzeba, dopuszcza nawet żydów — do władzy.

„Nie mniej jednak giną tylko Rosyanie prawosławni, wyznawcy idei samowładczej, jako państwowej zasady rosyjskiej“. Stosunki Rosyi ułożyły się tak smutno, że dzisiaj każdy wierny sługa samowładnego cara „musi w każdej chwili oczekiwać skrytobójczej śmierci“ ponieważ zgromadzeni w tajnej loży masonskiej „stronicy oddzielenia kresów od państwa“ ferują na nich bez ustanku krwawe wyroki.

Echa śmierci Plehwego.

Z pism rosyjskich zasługują na powtórzenie jeszcze kilka szczegółów zamachu na Plehwego. Przedewszystkiem podajemy za „Nowem Wremieniem“ plan sytuacyjny miejsca samego zamachu.



W chwili wybuchu bomby, przez most na kanale jechał tramwaj przepełniony publicznością. Szyby w tramwaju wyleciały, a pasażerowie pospadali z siedzeń. Kilku zleciało nawet z tak zwanego „imperyału“ t. j. miejsc do siedzenia, urządzonych na dachu wozu tramwajowego.

Na dworcu warszawskim siła wybuchu była jeszcze tak gwałtowna, że nie tylko wypadły szyby z okien, ale zarysowały się w wielu miejscach sklepienia. Była chwila kiedy zdawało się, że cały dworzec runie.

Samego Plehwego wybuch bomby okropnie zmasakrował. Odłamki bomby oderwały mu dolną szczękę wraz z nosem. Także i uszy odleciały od głowy. W piersiach po lewej stronie miał zabity ogromną ranę, z której buchała krew, ponieważ serce zostało literalnie na kawałki rozzerwane.

Samo miejsce katastrofy przedstawiało widok przynębiający. Na bruku leży pozostały wierzch palta mundurowego ministra, oraz kawałek jego wstęgi czerwonej. Obok palta czapka stangreta, strzępy zielonej materii z siedzenia karety, część fartucha, kawałki skóry i mnóstwo odłamków karety, formalnie zdruzgotanej na drobne kawałki; pozostały z niej zaledwie dyszle i koła, zupełnie białe, z farby odarte.

Zwłoki Plehwego, zabalsamowane, złożono w metalowej trumnie, którą natychmiast zamknięto, zarzucając ją mnóstwem drogocennych wieńców od cara, członków rodziny carskiej, od różnorodnych instytucji i osób urzędowych. Przeniesienie zwłok do krypty w klasztorze Nowodziewiczym odbył się jak wiadomo w niedzielę o godzinie 10 rano.

Depesze, które para carska i carowa matka wysłali do wdowy po Plehwem brzmią:

Od cara i carowej:

„Pocieszać trudno, ale wierz Pani uczuciom naszego szczerzego współubolewania nad ciężką i nieoczekiwaną boleścią. Niech Bóg wesprze Panią i jej rodzinę wobec zesłanej przez Niego próby. — Aleksandra, Mikołaj“.

Od carowej matki:

„Jestem wstrząśnięta wiadomością o zbrodniczym przestępstwie i o strasznym nieszczęściu, które tak nielitośnie Panią dotknęło. Z całego serca wyrażam Moje serdeczne współczucie względem głębokiej boleści Pani. Marya“.

Echa letnie.

Krościenko nad Dunajcem 29 lipca.

Doczekaliśmy się wreszcie deszczu, a razem z tą błogosławioną chwilą znikają wszystkie przykrości i smutne skutki długotrwałej suszy. Dotąd nie grozi nam brak wody i przestają nas napawać strachem łuny palących się krzaków i lasów, które w różnych stronach niemal co wieczór zapalały się na jasnym, czystym widnokręgu.

Wczorajszy dzień był uroczystym świętem Pienin z powodu poświęcenia pomnika św. Kunegundy, postawionego w grocie u stóp ruin jej zamku. Już wczesnym rankiem wszystkie ścieżyny i drogi w głąb Pienin zaroiły się malowniczymi gromadkami, które wkrótce „gęsiego“ poczynają się wspinać rażno na wysokie góry. Dzień bezsłoneczny choć początkowo dość pogodny sprzyjał uciążliwej wędrówce, a choć zwolna gromadziły się chmury, nikt nie uważał na to. Uroczystość odbyła się około godz. 10 rano. Poświęcenia dokonało duchowieństwo tutejszej parafii przy licznych współudziale parafian i gości.

Niebo posępne już i szare groziło deszczem, a przeciagle grzmoty, rozbrzmiewające dźwiękami i rozgłoszeniem echem, stanowiły tło i akompaniament dla gremialnych modłów i pieśni. W grocie, wykutej w skale na wysokość dwóch ludzi, przystrojonej zielenią, Orłem Polskim, pogonią i herbem węgierskim, stoi posąg św. Kunegundy naturalnej wielkości. Święta księżna dzierży w jednym ręku berło w drugim klasztor, prawdopodobnie sądecki.

Przy sposobności parę szczegółów o zamczku. Do dziś dnia przechowały się w kilku miejscach ślady tj. niewielkie przestrzenie mocnego, kamiennego muru. W jednej z tych części ślad bramy, w innej utwór, w połowie zagrzebane wejście do piwnic, które w naj-

bliższej przyszłości, jak słuchy chodzą, mają być odkopane.

Wedle zapatrywań Szczęsnego Morawskiego, badacza Sądeckizny „u wierzchu tej góry kamiennej stał ów słynny zameczek Kingi, ze wszech stron niedostępny, a przed wyższą tuż nad nim sterczącą górą, gdyby tarczą zasłonięty ostrym, wyniosłym skalistego klina wierzchem.

„Od zachodu samorodny mur skalisty zostawiono nietknięty a pomiędzy nim a litą skałą góry wzniesiono potężną czworoboczną stróżę wchodową otworem. „Ściany skały, na której ta brama stoi, prawie o dwie siegi samorodnie wywyższona nad poziom najbliższej możliwej ścieżki; więc o bramie wjazdnej nie mogło być mowy, zwłaszcza, kiedy ścieżka nawet koniowi pieszemu nie była przystępna. Więc też wchód był li tylko dla człeka pieszego.

„Za tą stażnicą był mały dziedzińczyk z studnią, a raczej cysterną, której ślad widoczny. Dalej na podwyższeniu może trzylokiowym, stało zabudowanie prawdopodobnie piętrowe. Był to zamkowy dwór, czyli mieszkanie dziedziców zamku, mieszkanie: Kingi. Góra skopana i wyrównana tworzyła szczupłutki podwórzec, nad którym spadziście wznosi się skalisty grzebień góry. Znać wyraźnie ślady pracy ludzkiej: chodniki niby terasę spadziście, prawdopodobnie ogródek zamkowy.

Dalej szedł mur, zginając się wedle zakrętu skały, a wznosząc się ciągle ku szczytowi. W połowie jego, na kilkosążniowym wywyższeniu, w zupełnem odosobnieniu stała kaplica zamkowa. Powyżej kaplicy mur, wspinając się nagle do góry, przytykał do drugiego wchodu: od jaworowej doliny. I tu szczyberba głęboka w skale stanowiła samorodny przedsionek wchodowy, a brama stała oparta o samorodne ściany.

Zameczek ten dwakroć służył św. Kunegundzie za schronienie przed nawałą tatarską. Jak mówią kroniki w 1241 r., Bolesław Wstydlivy, nie czując się bezpiecznym w ziemi spiskiej przed nawałą tatarską, postanowił ratować się ucieczką do niedostępnej a ostatecznej kryjówki: Zamczku w Pieninach. Podanie ludowe opowiada o tej ucieczce Kunegundy, że „szła płacząc i boso dla strasznej skał onych spadziście, gdzie w obuwii krocząc noga ciągle się ślizga... A u stóp Pienin zaraz na brzegu Dunajca wysiadłszy, gdy stąpiła na wielki kamień: opoka twarda zmiękła i pozostał ślad jej stopy wyraźnie wyciśnięty; a z pod kamienia, na którym gorzko płakała, wytrysło źródło gorzkiej wody“.

Owa płyta kamienna znajduje się obecnie w klasztorze SS. Klarysek w Starym Sączu.

Ratując kraj po klęsce tatarskiej, Kinga wszystkie swe klejnoty poświęciła, za co w zamian otrzymała „wieczność“ ziemie sądecką, a w Starym Sączu klasztor ufundowawszy, książąca wdowa chce kończyć życie w ulubionem zaciszu.

W r. 1287 napad tatarski zmusza ją znowu do szukania schronienia w ukrytym w Pieninach i niedostępnym zamczku.

Z tą powtórna ucieczką św. Kingi związane są liczne ludowe podania, znane powszechnie. Specjalnie związane z Krościenkiem opowiada, że „gdy zmęczona usiadła nad Dunajcem prosiła, żeby ją ludzie ukryli, Krościeńczanie żeby jej koni dali. Nie chcieli, więc płakała, żaliła się na niewdzięczność ludzką i przekłęła Krościeńczan, a skargi swe pisała palcem na twardym kamieniu. Uliłowała się ziemia, zebrała łezki jej i powstało źródło małe, kroplami ściekające w pobliżu Dunajec, zlitował się kamień i zmieknął i po dziś dzień nosi na sobie ślady pisanych jej żalów. Ludzie, później, żałując swej złości, postawili tam kapliczkę między Krościenkiem a Szczawnicą“. I rzeczywiście na tle Ociemnej bieleje murowana kapliczka św. Kingi, ta sama, czy nie — Bóg raczy wiedzieć — zawsze przypomina ucieczkę i przekleństwo świętej zakonnicy.

Te i tym podobne legendy i podania przywiązane są niemal do każdego miejsca pięknych okolic Krościenka, przy podobnej uroczystości budzą się one ze mgły legendarnej i owiewają słuchających urokiem dawnych czasów.

A. A.

MAŁY FEJLETON.

François de Nion: Dwa koszyki.

Pociąg bocznej, drugorzędnej linii, łączącej dwa prowincjonalne miasta włókł się leniwe wśród pól albo żywopłotów w skwarny dzień letni.

Spuściłem niebieskie firanki w oknach i próbowałem zasnąć, nie interesując się ponuremi, opustoszałymi stacyami, kiedy na jednej z nich zobaczyłem nagle zajmującą mój przedział parę z minami zmieszanymi, jakby się lękali, żeby się nie spóźnić. Mężczyzna, stając na górnym stopniu wagonu, wciągnął do przedziału żonę, a następnie odebrał z rąk służącego w liberyi niezliczoną ilość pakunków. Pociąg, jakby mu się spieszyło, ruszył zaraz potem z miejsca, a nowoprzybyli padli na poduszki, jak ludzie, którzy uniknęli niebezpieczeństwa albo spełnili ważne i trudne zadanie.

Po drugiej stronie stacyi stał break: dwa spokojne konie, podobnie jak furman, spoglądały ciekawie na oddalającą się pociąg, podczas gdy stara dama machała z przymileniem parasolką.

— Myślałam, że twoja matka nigdy nas już nie puści, — odezwała się wkrótce do męża moja nowa towarzyszka podróży.

Była ładna, smukła, wykwinna, o inteligentnym, szczerym wyrazie twarzy, a zachowanie jej, gięsty, wdzięk kwalifikowały ją na „Paryżankę“.

Na pierwszy rzut oka doznałam zaraz tego niepewnego, sprawiającego niepokój wrażenia, które nasuwa myśli: „Widziałem już gdzieś tych ludzi“. Stara dama rozwiała moje wątpliwości. Była to pani de Roselieu, właścicielka zameczku, który można było dostrzedz z drogi w głębi starych buków... I uculem zaraz wyższość nad moimi towarzyszami podróży, bo znając ich nazwisko, pozycję, historię, byłem zupełnie pewny, że oni mnie nie znają.

Mieli swoją historię.

Baron de Roselieu był rozwiedziony ze swoją pierwszą żoną, panią Teresą Leblanc i ożenił się po wtórnie z ładną wdową, panią de Fontanes. Unieważnienie małżeństwa uzyskano w Rzymie, uzyskano dzięki podstępnej procedurze i wszystko było w porządku, gdyż dawna baronowa sama wyszła za mąż, za swego kuzyna, Eugeniusza Gentil-Vaillant.

Podczas, gdy sobie przypominałem te zdarzenia, szerzone przez setki ust departamentowych plotkarzy, nowe stadło małżeńskie usadowiło się wygodniej, rzucając na mnie krótkie spojrzenia, ażeby zobaczyć, czy nie mam zamiaru wysiadać. W końcu odezwał się baron:

— A gdybyśmy tak zjedli śniadanie? Głodny jestem. Hieronim mi mówił, że przygotował wszystko.

— Bardzo praktyczny ten pociąg! Żadnych korytarzy, żadnego restauracyjnego wagonu! Co za prze-pych!

— Gdybyśmy byli jedli w domu śniadanie, byli-byśmy opóźnili wyjazd.

— Lepiej już było uciekać — powiedziała młoda kobieta tonem, w którym czułem wspomnienie pobytu u świekry.

Mąż spuścił głowę dotknięty wyrzutem, a żona dodała:

— A więc! Bierz koszyk, mój kochany; nie mogę ci pozwolić zginąć z głodu...

Sięgnął szybko ręką po leżące na siatce prowianty, na które oddawna już zerkał i, zadowolony, umieścił je na swoich kolanach, otwierając starannie polyskującą, złożoną przykrywkę koszyka.

Ale w chwili, gdy oboje — bo i ona także — kosztowali naprzód swoimi łakomymi ustami familijne wiktuały, obficie i troskliwie przygotowane zapasy dla wybrednych ludzi, pociąg nagle zwolnił, przeskoczył na inne szyny, co zapowiadało większą stację i lokomotywa stanęła wśród nawoływania urzędników, zwiastujących, że jesteśmy w Doudan — l'Abbaye i że zatrzymamy się pięć minut.

Państwo de Roselieu zawiesili swoje przygotowania, zamienili spojrzenia, zapytując się, czy wypada zachować śniadanie. Podróżni, na peronie, zagrażali nam, szukając wzrokiem mniej zapelnionych wagonów i naraz, zdejmując ze siebie krępujące okrycia, jakaś para podeszła spiesźnie do naszego przedziału, przeskoczyła stopień i rozsiadła się rezolutnie, jakby dla zaznaczenia swego prawa do wolnego miejsca. Za nimi wszedł chłopiec, trzymając w ręku jeden z tych wielkich koszyków z żywnością sprzedawanych w bufetach.

I poznałem dawną żonę barona, Teresę, ze swoim drugim mężem Gentil-Vaillant'em.

Spotkanie to byłoby zadziwiające i nadzwyczajne dla kogoś innego, ale nie dla mnie, starego włóczęgi prowincjonalnego, znającego doskonale wszystkie stosunki okolicy na pięćdziesiąt mil dokoła. Wiedziałem bardzo dobrze, że państwo Gentil-Vaillant rozkoszowali się także miodowym okresem i przewidywałem w myśli podobną katastrofę.

Ale oni nie przewidywali, nie spodziewali się czegoś podobnego. Spoglądali po sobie oślupiali, wściekli na los, który im takiego figla wyplatał, zadając sobie widocznie pytanie gdzie uciekać, wyciągając w myśli ręce do tastra od alarmowego dzwonka.

Pociąg podskakiwał bez przerwy na spojeniach szyn i widzieli dobrze, że wszelkie usiłowania byłyby śmieszne. Zrezygnowali więc zagłębili swoje plecy w poduszkach i rzucali na siebie wrogie spojrzenia z pod przymkniętych powiek. Ja, mogąc patrzeć swobodnie, widziałem jak baronowi drżały ręce pod pokrywką koszyka.

Nagle, rozległ się świeży, spokojny głos pani de Roselieu, — osądziła tamtą kobietę, uznała się za wyższą od niej:

— Janie, otwórzcie ten koszyk, umieram z głodu.

Usłuchał, ona mu pomagała, rozkładając delikatnie wytworne przybory — całe nakrycie w skórzanych futerałach, talerze z herbami, szklaneczki w srebrnych kubkach, a przede wszystkim apetyczne niespodzianki w postaci tłustej pulardy, smażonych przepiórek, butelki Yquemu z kapslą, zardzewiałą ze starości.

Pani de Roselieu zrobiła już przegląd marnej wartości stacyjnego koszyka, który nowoprzybyli starali się raczej ukryć i zrozumiałem, że nie gniewała ją to wcale, że mogła tamtej pokazać jak bardzo była delikatną i wybredną w najdrobniejszych szczegółach swego życia. Przypatrywałem się, jak dzieliła kawałki pokrajanej już kury, jak manipulowała srebrnym, złożonym widelcem, z jakim wdziękiem i czułością obsługiwała mężowi... i podziwiałem, ile przebiegłości i złośliwych sztuczek może inteligentna kobieta wnieść do rzeczy najzwyklejszych, do zajęć najbardziej pospolitych.

Tamci zdecydowali się także w końcu poszukać posiłku w swoim politowaniu godnym koszyku i pani Gentil-Vaillant przystąpiła z wyszukaną skromnością do rozwijania zatłuszczonych papierów i rozstawiania grubych, ordynarnych talerzów, przyczem z pewnego rodzaju rozkoszą pozwoliła się dorozumieć, że o czwartej czeka ich herbata.

Wtem, pan de Roselieu westchnął żałośnie i mruknął:

— Hieronim zapomniał nam dać wody! Jeżeli się samego wina napiję będę miał napewno migrenę! Głupiec!

Rozwodził się w żalach, nie zważając na nikogo, zajęty myślą o grożącym mu niebezpieczeństwie cierpienia.

Posiadaczom pogardzonego koszyka nastęrczyła się sposobność do zemsty. W milczeniu porozumieli się wzrokiem i pan Gentil-Vaillant zaproponował z całą grzecznością:

— Czy pozwoli pan ofiarować sobie flaszkę wody mineralnej?

Tł. Z. KŁOŚNIK.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Wycieczka do Zakopanego**, wyrusza ze Lwowa z głównego dworca w sobotę 6 bm. o godz. 5:20 po poł. (czas kolejowy) a stanie tu z powrotem we środę 10 bm. o godz. 6:40 rano. Szczegółowy rozkład jazdy można przegłądać w biurze komitetu (pasaż Mikolasza) — zresztą zostanie on ogłoszony osobnymi afiszami.

Teatr Indowy:

We środę 3 b. m.: „Pospolite ruszenie“, farsa w 4 aktach Dawida Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

We czwartek 4 b. m. po raz drugi: „Pospolite ruszenie“.

— **Na Akademii Umiejętności w Krakowie**. Zmarły w tych dniach w Ems, a pochowany 30 lipca na warszawskim cmentarzu ewangelicko-reformowanym, ś. p. Konstanty Simon, inżynier ministerium komunikacji, zapisał 10.000 rubli dla Akademii Umiejętności w Krakowie na stypendya za najlepsze prace w języku polskim, z dziedziny nauk fizyczno-matematycznych.

— **Samowolne podwyższenie nakazu płatniczego**. Wezwaniem płatniczem z dnia 31 grudnia 1903 do B. 2917/904 wezwał urząd podatkowy w Z. Maryę D. włościankę z T. do zapłacenia należności prawnej od kontraktu kupna sprzedaży w r. 1903 zawartego w kwocie 10:20 kor. Uważając wymiar ten za słuszny nie wniosła Marya D. w przepisany terminie 30-dniowym żadnego rekursu przeciw temu wymiarowi, wskutek czego wymiar ten stał się prawomocnym. Niepomniernie jednak zdziwiła się, gdy przyszedłszy dnia 16 czerwca br. do urzędu podatkowego w Z. celem zapłacenia powyższej należności, powyższą należność dotyczącą urzędnik jej podwyższył, dopisując do kwoty powyższej jeszcze taką samą kwotę 10:20 kor. i poprawiając nakaz płatniczy na sumę 20:48 kor. Jak prawomocność jest wynikiem upływu pewnego czasu i po upływie pewnego czasu wymiar choć merytorycznie nieuzasadniony, nie może być więcej przez stronę prawnie zaczepioną, podobnie być powinno bez wątpienia i z władzą skarbową, zwłaszcza, że uzyskanie charakteru prawomocności pierwotnego nakazu płatniczego wskutek upływu terminu 30-dniowego uniemożliwia stronie zupełnie bez jej winy używać środków prawnych. Towarzystwo prawnej ochrony podatników wniosło też w tej sprawie odpowiednie zażalenie do krajowej dyrekcyi skarbu.

— **Ciekawa skarga**. Posterunek żandarmerii w Żółkwi, wniósł w ostatnich czasach kilka zażaleń na nieporządku, jakie się w mieście dzieją, że rzeźnicy biją chore krowy, cegielnia grozi runięciem, przy naprawie drogi nie daje się znaków ostrzegających itp. Zarzutami tymi, które, jak w przeprowadzonym następnie śledztwie stwierdzono, polegały na prawdzie, uczuł się magistrat Żółki dotknięty i oskarżył posterunek żandarmerii o mieszanie się w zakres działania magistratu. Nie wiadomo w jaki sposób ta skarga zostanie załatwioną, za-lujemy jednak bardzo, że u nas nie znajdzie się jakiś energiczny „postenführer“, któryby wglądał w stosunki miejskie.

— **Krajowe wyroby farmaceutyczne** zaczynają u nas powoli rugować coraz bardziej wyroby zagraniczne, z któremi, jak się okazało, mogą pod każdym względem konkurować, nie tylko bowiem dorównują im, ale częstokroć nawet przewyższają je dobrocią i wartością leczniczą. Do rzędu firm krajowych, które zdobyły sobie w ogóle uznanie w sferach lekarskich, należy laboratorium p. Ignacego Bojarskiego, który przed rokiem objął firmę W Tepy. W przeciągu tego czasu wyszło z jego laboratorium kilka, przez lekarzy wysoko cenionych preparatów, a między innymi już w ostatnich tygodniach ekstrakt szpilkowy do kąpielii wzmacniających, zastępujący w zupełności dotychczas wyłącznie u nas używane podobne wyroby zagraniczne, a nawet znacznie od nich lepszy, a przytem znacznie tańszy. O dobroci i wysokiej leczniczej wartości tego preparatu świadczy najlepiej to, że już dzisiaj zalecają go w wielu słabościach powagi lekarskie, profesorowie, nawet starzy rutyniści, którzy przyzwyczajają się z biegiem czasu do pewnych już wypróbowanych wyrobów i z nieufnością przyjmują wszystkie nowe środki lecznicze. W najbliższym czasie ukaże się kilka nowych preparatów tej firmy, nad którymi p. Bojarski już od dłuższego czasu pracuje.

— **Dwa wypadki węgla** skonstatowano obecnie w szpitalu powszechnym we Lwowie, a mianowicie u przywiezionych do szpitala Józefa Schächtera, zarobnika z Tarnopola i Dawida Türkischa, zarobnika ze Strzelisk.

— **Cywilizowany kadet**. Dzisiaj rano około godziny 11-tej przechodziło ulicą Pańską kilka kompanii 15 pułku piechoty. Przechodzący równocześnie tamtędy uczeń gimnazjalny p. B., chciał przejść pomiędzy dwoma kompaniami, między którymi był odstęp kilkumetrowy. Nagle podbiegł do niego jakiś idący w szeregu kadet, zastępca oficera i uderzył go w piersi kulakiem, tak, że p. B. potoczył się o kilka kroków. Uderzenie było tak silne, że został uszkodzony zegarek, który p. B. miał w kieszonce na piersiach. Czyż jesteśmy w Rosyi?

— **Samobójstwo pomnika**. Wczoraj około 11 w nocy publiczność przysłuchującą się koncertowi muzyki grającej w restauracji ogrodu miejskiego zaalarmowała silna detonacja w stronie ul. Kraszewskiego, część publiczności powstała od stołów i udała się w stronę detonacji, gdzie już z oddali słyszano krzyki.

O wypadku tym złożył policyant pełniący służbę w rejonie pomnika hr. Gołuchowskiego następujący raport: „Stojąc opodal pomnika hr. Gołuchowskiego, usłyszałem w odległości kilkudziesięciu kroków strzał z broni ręcznej. Natychmiast pośpieszyłem w tę stronę i zastałem dwu przyzwicie odzianych mężczyzn, a będąc pewnym, iż strzał mógł paść tylko z ręki jednego z nich, zapytałem kto strzelił. Obaj interpelowani oświadczyli, iż nie wiedzą kto strzelił, wtedy grożąc aresztowaniem zażądałem podniesienia rąk do góry i począłem przeszukiwać kieszeni obu przytrzymanych. W kieszeni p. A. B. znalazłem w istocie rewolwer nabyty, z którego jeden strzał był przed chwilą danym. Wobec tego p. B. przyznał mi się, iż przy oglądaniu rewolweru wypaliła mu broń. Zażądałem legitymacyi od obu i stwierdziwszy iż nazwisko podane mi jest prawdziwe, skonfiskowałem rewolwer i melduję o zaszłym wypadku“.

Raport ten zgadza się zupełnie z opowiadaniem świadków indagacyi. W restauracji ogrodowej i w mieście opowiadano tymczasem sensacyjne wieści, iż postać hr. Agenora Gołuchowskiego, sprzykrzywszy sobie „dó-zór policyjny“, zdenerwowana ustawicznymi awanturami postanowiła skończyć swą egzystencję samobójstwem.

— **Kolonia w Brzuchowicach**. Dochodzą nas skargi, że w kolonii miejskiej w Brzuchowicach panuje wielki brud, zwłaszcza w kuchni. Koloniści otrzymują jadło w blaszanych naczyniach, bardzo niedbale mytych. I oto zdarza się, że wychowankowie dostają jadło w naczyniu, do którego przyschnięte są resztki potraw z poprzednich dni. Naturalnie to odbiera apetyt wychowankom, którzy podnoszą słuszne żale. Możeby przecież ktoś wglądał w tę sprawę?

— **Walne zgromadzenie kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy przy Stowarzyszeniu przenysłowem kowali i stelmachów** odbyło się dnia 31 lipca b. r. w Izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Józefa Engstera, a protokół prowadził p. Karol Sługocki. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, przedstawiono zamknięcie rachunków z funduszu kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy, rachunki przyjęto i udzielono zarządowi absolutoryum. Następnie dokonano wyboru zarządu. Przewodniczącym wybrano ponownie p. Józefa Engstera, a zastępcą przewodniczącego p. Władysława Andrusiaka.

— **Automat złodziejem**. Dla wygody publiczności, zezwoliła dyrekcyja kolejowa na ustawienie automatu, sprzedającego „orzeźwiający i chłodzący cukierki“ w tunelach prowadzących na perony dworca głównego. Jeden z członków redakcyi naszej, pragnąc onegdaj utraktować odjeżdżającą działwę, wrzucił do automatu trzy razy po 20 hal. i trzy razy spotkał go zawód, bo automat drwił sobie z wszelkich prób wydostania zakupionych cukrów. Po tych niefortunnych próbach zwrócił się zawiedziony do portyera z prośbą o zwrot pieniędzy, lecz ten oświadczył, iż to do niego nie należy, automaty należą do osobnego zarządcy, „który gdzieś na dworcu pewnie być musi“.

Nie było rady, trzeba było zrezygnować z 60 wrzuconych do automatu halerzy i pocieszyć działwę strapioną obietnicą traktamentu po powrocie. Mały Stefek ze łzami w oczach oświadczył: „Że taki automat, co bierze pieniądze a nie daje cukierków to jest złodziejem!“

□ **Kroniczka krakowska**. Wakacje dzieci polskich z Berlina. Od dłuższego czasu bawi w Krakowie gromadka, składająca się z 20 chłopców z Berlina. Dzieci te przyjechały do Krakowa dla odczniecia prawdziwie polską atmosferą. Sprowadzeniem działwy zajmował się komitet pod przewodnictwem dra Jordana. Kierownikiem i opiekunem działwy z ramienia komitetu jest p. Antoni Balicki, który z zapalem, godnym sprawy, podjął się zadania ugruntowania tradycyi narodowych w młodocianych umysłach. Dzieci przepędzają czas na zabawach w Parku dra Jordana, na słuchaniu popularnych pogadanek z historii literatury polskiej; oprócz tego zwiedzają dokładnie pamiątki Krakowa i jego okolicę. Jest projekt sprowadzenia pewnej liczby dziewczątek polskich z Berlina i umieszczenia ich w Rudawie.

Okradzenie kościoła. W poniedziałek rano zaskoczono pięciu złodziei, jak się dobierali do puszek w kościele św. Katarzyny. Dwu z nich przytrzymał. Złodzieje ci stanowią częśćkę bandy od dłuższego czasu operującej w Krakowie. W ostatnich dniach powinęła im się jednak noga.

□ **Tarnopol**. Strajk piekarzy rozpoczął się w poniedziałek we wszystkich tutejszych piekarniach i potrwa prawdopodobnie dość długo, żadna ze stron nie jest bowiem skłonna do ustępstw. Robotnicy mają przygotowany fundusz strajkowy, który starczy im na

jakie dwa tygodnie bez potrzeby pomocy z zewnątrz, majstrowie znowu chcą pracować sami (np. po dwu w jednej piekarni) z pomocą doraźnie pozbieranych robotników.

Cierpią na bezrobociu piekarze, cierpi też publiczność, która musi się zadawałać niedostatecznym ilością i nieodpowiednim jakością towarem. Kukielki żydowskie i miniaturowe a niewypieczone quasi-buleczki nie zastąpią pieczywa, to też w interesie ogółu spożywców władza przemysłowa powinna wkroczyć jak najrychlej i przedsięwziąć energiczne środki zaradcze.

Osiągnięcie porozumienia między sporującymi nie jest bowiem niemożliwym.

Najważniejszy postulat robotniczy: 12 godzin efektywnej pracy dziennej i jedna noc w tygodniu wolna od pracy, jest zupełnie słuszny i ekonomicznie dopuszczalny w miejscowych stosunkach. Na 30 istniejących piekarni, mogłoby przyjąć te żądania ośmiu majstrów, właścicieli piekarni t. zw. niemieckich, w których czas pracy dotychczasowy niewiele różni się od żądanego. Reszta jednak piekarzy, wyłącznie żydów, zatrudnia robotnika przeciętnie po 21 (!) godzin na dobę i na tak znaczną redukcją, równającą się niemal dwukrotnemu zwiększeniu kosztów robocizny, zgodzić się nie myśli.

Walka zatem trwa, patroli żandarmskie pilnują spokoju, którego nikt zakłócać nie myśli, a „przykład dobry cuda działa“, bo oto zachodzi prawdopodobieństwo, że z kolei powstanie w Tarnopolu.

Strajk robotników budowlanych (stolarzy), którzy żądają od pracodawców podwyższenia płacy o 20 proc. i dnia roboczego od 7 rano do 7 wieczór z 1½ godziną pauzą na obiad, jak dotąd bez widoków pomyślnego załatwienia żądań w drodze polubownej.

☐ **Radziechów.** Jeszcze o pożarze. Zjadliwej nieco notatki p. korespondenta z Radziechowa nr. II, pomieszczonej w nrze 351 „Słowa“ z 27 bm. nie mogę pozostawić bez paru słów odpowiedzi. Pomijając już niedokładności, zawarte w doniesieniu, np. ilość spalonych domów i budynków, podanych na 50 (rzeczywiście spłonęło prawie 100), brak zupełny wiatru (w jakież cudowny sposób mogłoby spłonąć tyle budynków rozrzuconych na przestrzeni trzech czwartych kilometra), zaznaczyć muszę, że rozgoryczenie przebijające się z inkryminowanej notatki do tut. straży ogniowej nie jest słuszne.

Straż ochotnicza pożarna tutejsza jest akurat taka sama jak we wszystkich małych miasteczkach Galicyi. Nie można od niej żądać zbyt wiele, ratuje jak umie, stosownie do środków umiejętności i ilości swych, członków — gdy pożar nieznaczny i akcja może być skąpiona, może nawet znacznym pochwalić się sukcesem, lecz gdy niszczący żywioł wielkie ogarnia przestrzenie, jakież 20 ludzi i trzy sikaweczki przy zupełnym braku wody może zdziałać coś znacznego?

Jak w każdej organizacji, tak i w straży ogniowej mogą się znaleźć jednostki do tego stopnia nie ożywione duchem społecznym, że zamiast zabrać n. p. nieubezpieczone od ognia ruchomości pana X. starali się ocalić chaty swych rodziców lub krewnych, będące często prawie całym ich majątkiem... Ja się temu wcale nie dziwię, to nie wojsko — to ochotnicy...

Co innego należałoby raczej podnieść, a to rabunek upozorowany ratowaniem, na co się żala prawie wszyscy pogorzeli. To jednak wina żandarmeryi, bardzo nielicznej na miejscu pożaru.

Tymczasem całe bandy rzekomych ratujących wpadły do domów zagrożonych wprawdzie pożarem, ale krytych blachą, murowanych, możliwych do uratowania — i mimo protestów — napastnicy ci rwali co się tylko dało, wyrzucając lustra, serwisy na równi z pościelą przez okna, ile rozmaitych rzeczy przy tem zniszczono niepotrzebnie, a ile rozkradziono — znalazło się nawet parę śmiałków, którzy dostawczy się do piwnicy murowanego, blachą krytego domu, zlikwidowali sobie na miejscu koszt ratunku, spili się bowiem znajdującem się tam winem do nieprzytomności. Podobne to wszystko było do napadu Tatarów...

Zachowanie się takie pewnego odium mieszkańców Radziechowa jest tylko dowodem bardzo niskich instynktów owych pół dzikich elementów społecznych. Na takie wybryki jedna tylko rada — żandarmi i sąd.

Korespondent Nr. I.

☐ **Chabówka.** O skandalicznym stanie poczekalni i bufetów na naszych kolejach pisano nieraz. O słuszności tych utyskiwań przekonałem się świeżo w Chabówce. W poniedziałek, wracając z Żywca do Szczawnicy, przyjechałem do Chabówki o 12 w nocy, na pociąg w stronę Zakopanego trzeba było czekać do 4 rano. Wysiadło nas, nie licząc podróźnych III. klasy, 8 osób, w tej liczbie 2 panie i jedno dziecko. Napiwszy się herbaty w bufecie, poszedłem do poczekalni I. i II. klasy. Jest to duża sala, w której stoi kilkanaście drewnianych stołków i stół. Drzwi i okna na oścież były otwarte. Usiadłem i pomimo zimna znużony zacząłem drzeć. Ale po kilku minutach zbudził mnie jakiś stuk i hałas. Spostrzegłem trzech miejscowych jegomościów, którzy obrali sobie poczekalnię za gabinet do gry w karty. Przez dwie godziny tak stukali i hałasowali, że nie mogłem wytrzymać i musiałem wyjść na peron. W jednym z graczy poznałem starszego kelnera, czy właściciela lub dzierżawcę bufetu; drugi był w mundurze na wpół wojskowym, którego nie mogłem rozróżnić. Chciałem napisać zażalenie, ale gdy się przekonałem, że hałasującym graczem był miejscowy postenführer żandarmeryi, umyślnie wyznaczony do pilnowania porządku na stacyi, dałem spokój. Dodam tylko, że pociągami przychodzącym do Chabówki o 12 w nocy

jadą do Zakopanego i czekają do 4 rano ludzie z Żywca, Wadowic, Białej a często i Krakowa. Dwie godziny czekają równocześnie pasażerowie pociągu kolei transwersalnej, którym wiele osób jedzie do Zakopanego ze Lwowa, Sambora, Sanoka, Jasła, Rzeszowa, N. Sącza i t. d.

To przecie skandal takie, jak opisałem, urządzenie poczekalni w Chabówce i takie na tej stacyi porządku. Kobiety, jeżeli nie chcą towarzystwa nocnych szulerów w poczekalni, a obawiając się zostać z pijakami nocnymi w bufecie, muszą siedzieć w chłodzie i ciemnościach na peronie.

Posługacz kolejowy objaśnił mi, że nocne partyjki... zdaje się w taroka przy udziale p. postenführera odbywają się niemal codzień. — Przejezdny.

☐ **Wiec protestujący** przeciw ustawie osadniczej odbył się 31 zm. we Środzie. Przybyli nań posłowie: A. Chłapowski i W. Korfanty. Sala p. Hüttnera była zapelniona, a nadto w ganku stało jeszcze wielu wiecowników, przysłuchując się rozprawom. Wiec zagał p. Rembowski, przewodniczący komitetu powiatowego, poczem poseł p. Korfanty w dłuższej mowie napiętnował w gorących i ostrych słowach krzywdy jakie nam się ze strony rządu dzieją, a których szczytem jest co dopiero uchwalona ustawa osadnicza. Zebrani wiecownicy, podzielać zapatrywania i wywody mowcy, podziękowali mu głośniejszymi oklaskami za jego gorące i do serca przemawiające słowa. Po nim mówił poseł dr. A. Chłapowski; zachęcał, aby w rodzinie pielęgnowano język i śpiew polski, aby popierano swoich w przemyśle i handlu, swoich adwokatów i lekarzy, aby trzymano swą ziemię rękami i nogami i nie sprzedawano jej lekkomyślnie. To są kardynalne obowiązki, mówił poseł, które wszyscy sumiennie wypełniać powinniśmy. Sprzedawczyków tak ze szlachty, jako też ze stanu włościańskiego należycie napiętnować. I temu mowcy podziękowali zebrani hucznyimi oklaskami za jego dobre rady i ciepłe przemówienie. W końcu odczytał p. Rembowski rezolucję przeciw ustawie osadniczej, którą jednoznacznie przyjęto. Wiec odbył się ze spokojem.

Zmarli.

W Stanisławowie: Antonina z Kańskich Leszczynowa, lat 75. — Ludomir Dobrowolski. — Marya z Szajnow Altheimowa, lat 19.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Michał Sliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“ 4187

Specyalista w chorobach kobiecych

Dr. Rudolf Brejter

b. I. asystent c. k. kliniki położniczo-ginekologicznej lw. ordynator ambulatorium kobiecego polikliniki ruskiej ordynuje przy **3 Maja 11a** od godz. 3—5 popoł. Prywatna pracownia mikroskopowo-bakteryologiczna. Kąpiele gorące powietrzne (elektryczne) do leczenia spraw zapalnych u kobiet. 6814

Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkania, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift) Kuchnia polsko-francuska. Uwzględni się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny niższe. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda. Mühlstrasse 4. Właścicielka 2894

Helena Szczepanowska.

Wyszły świeżo z druku podręczniki naukowe pedagoga Plato v. Reussnera: „Samouczek Polsko-Niemiecki“ Elementarz XX-ta edycja, cena po 16, 36, 72 i 120 hal., Kurs I-szy XXII-a edycja powiększona o 1/8 część kor. 2-40, kurs II. ed. XI kor. 4-80. **Samouczek polsko-angielski** kurs I. ed. XI kor. 2-30. „Polsko-francuski“ kurs I. ed. VII. kor. 3-60, kurs II. ed. IV. znacznie powiększona kor. 9-60. „Polsko-rosyjski“ kurs I. ed. V. kor. 4-20. „Słowniczek polsko-niemiecki“ ed. II. 45 hal. „Ali Baba“, powieść ludowa, pięknie ilustrowana przez Z. Żeglina, ed. III 45 hal. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności „Samouczka“ może świadczyć 500 tysięcy zwolenników metody Reussnera i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych. — Główna sprzedaż w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Akademicka 2. 6956

Podziękowanie.

Mój syn, cierpiący na ciężką słabość św. Walentego (epilepsja), przyprowadzał mnie do największej rozpacz. Widząc swoje dziecko w takiej mecie a nie mając najmniejszej nadziei ocalenia go od tej choroby, ponieważ wszelkie używane lekarstwa nie odnosiły najmniejszego skutku, udałem się na podstawie kilkakrotnych w „Kurjerze lwowskim“ umieszczonych podziękowań do p. Antoniego Grubnera w Tlu-

acz, jako posiadającemu sposób leczenia tej słabości, syn mój został rzeczywiście przez udzielone porady tego na bezinteresownie, kompletnie wyleczony.

Nie mając innego sposobu odwdzięczenia się za to nieocenione dobrodziejstwo, składam p. Antoniemu Grubnerowi publicznie wyrazy najserdeczniejszego podziękowania. 7394 J. Jaworski.

WOJNA.

Wielka bitwa: Wiadomość o wielkiej bitwie pod Liaojangiem. — Urzędowy raport Kurokiego. — Półpięta dywizyi, czyli około 50.000 Rosyan pobitych. — Na południowym froncie. — Rosyanie tłumaczą się upałem. — Ucieczka Aleksiejewa. — Plany japońskie na wypadek ostatecznego zwycięstwa. — Francuskie doniesienia i rosyjskie raporty o tych samych wydarzeniach. — Rosyjskie stwierdzenie klęski.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi pod dniem 2 sierpnia z Tokio, że generał Kuroki dnia 1 bm. pobił na głowę główną armię Kuropatkina o 20 mil angielskich od Liaojangu. Rosyanie zostali zupełnie rozbici i stracili znaczną część dział już podczas bitwy. Straty obustronne są bardzo znaczne. Zdaje się, że ta wiadomość odnosi się do tych samych faktów, o których ogólnikowo i sucho doniosło Biuro Reutersa.

Tokio. (TBK.) Generał Kuroki donosi urzędowo: Armia nasza rozpoczęła dnia 31 lipca o świcie walkę z nieprzyjacielem, który zajmował miejscowości Kusulinda i Jankulin, położone 6 mil na zachód od wąwozu Motien, a odległe od Liaojangu o 25 mil. Wojsko rosyjskie pod Kusulindą składało się z dwóch dywizyj z armatami. Wojenne operacje wykonaliliśmy według z góry ułożonego planu. Podczas zachodu słońca oba skrzydła nieprzyjacielskie były pobite.

Ponieważ nieprzyjaciel był w znacznej sile i zajmował obronne stanowiska, nie mogliśmy zająć jego pozycji. Dopiero po kilku ponownych atakach udało się nam wypędzić nieprzyjaciela z jego pozycji. Ścigaliśmy go 4 mile na zachód.

Koło Jankulin stali Rosyanie w sile półtrzecia dywizyi i z bateriami. Atak i tu wykonany był ze skutkiem. Po południu zajęliśmy główną pozycję nieprzyjaciół. Ponieważ część wojsk nieprzyjacielskich stawiała bardzo zacięty opór, musieliśmy noc przebiwakować na stanowiskach na polu bitwy. O świcie 1 sierpnia ruszyliśmy ponownie do ataku i do godz. 8 rano wszystkie wzgórza były w naszych rękach. Zdobyliśmy szereg dział polnych.

Nasze straty jeszcze nie są stwierdzone. Walczyliśmy wśród trudnych warunków; gdyż zśliśmy do ataku na strome wzgórza i nie mieliśmy odpowiedniej pozycji dla ustawienia artylerji; panował przy tem upał 40 stopni C.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Haicengu donoszą, że oddział rosyjski, broniąc tej miejscowości musiał wreszcie po zaciętej bitwie cofnąć się na zachód ku rzece Likoho. Na południowym froncie Rosyanie do tej pory jeszcze zdołali się utrzymać na swoich pozycjach, jakkolwiek są już oskrzydleni przez Japończyków, którzy każdy swój ruch popierają silnie zmasowaną artylerją.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi, że dnia 2 bm. tj. wczoraj Japończycy obsadzili silną masą wojska miejscowość Siunöczön. Następnie zaraz po obsadzeniu tej miejscowości przyszło pomiędzy Siunöczön a Haicengiem do zaciętej bitwy. Kuroki miał 7 dywizyj i otrzymał nadto znaczne posiłki w artylerji. Jedna z pozycji, która kryje Liaojang mimo oporu brygady kozaków Miszczenki i jego artylerji górskiej, dostało się w ręce Japończyków. Śmierć generała Kellera zdemoralizowała wojska rosyjskie.

W Petersburgu panuje szalone zaniepokojenie, gdyż od 24 godzin nie otrzymano z Liaojangu żadnych bezpośrednich wiadomości, co byłoby dowodem, że komunikacja pomiędzy Liaojangiem a Mukdenem jest już przecięta. Artylerzyści rosyjscy skarżą się, że armaty japońskie posiadają obecnie daleko lepsze szrapnele aniżeli poprzednio, tak, że rany żołnierzy rosyjskich są obecnie bardzo ciężkie i trudne do uleczenia.

Petersburg. (Tel. wł.) Telegrafują do dziennika „Ruś“, że działanie wojsk rosyjskich jest bardzo utrudnione wskutek niesłychanych upałów. Zamiast spodziewanego okresu deszczów nastał w tym roku okres upałów, tak że w ostatnim tygodniu dochodziły do 50° C.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Charbina nadchodzi wiadomość, że dnia 2 b. m. przybył tam Aleksiejew z Mukdena. Ta ucieczka Aleksiejewa do Charbina upozorowana jest tem, że Aleksiejew musi odbyć szereg konferencji z generałami, co do obecnego położenia armii Kuropatkina. Jednakże ten fakt, że Aleksiejew opuścił w obecnej chwili Mukden zrobił na opinii publicznej złe wrażenie. Po pobycie w Charbinie przez kilka godzin Aleksiejew uda się do Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ donosi z Tokio, że rząd japoński na wypadek, gdyby Rosyanie nie zawarli pokoju po wzięciu Portu Artura i po zadaniu klęski armii Kuropatkina pod Liaojangiem, w takim razie zamie-

rza przystąpić do oblężenia Władywostoku, a w Mandżuryi posunie się aż do Charbina, celem przerwania komunikacji kolejowej pomiędzy Władywostokiem a krajem nadamurskim i Europą.

Paryż. (TBK. „Tems” donosi z Haicengu pod datą wczorajszą: Od 3 dni wykonują Japończycy ciągłe ataki na południe i południowy wschód od Haicengu. Dnia 31 lipca po dwudniowej walce zajęli Simuczen, opuszczone przez Rosyan. Rosyane cofnęli się pod osłoną ognia artylerii. Japońskie siły wynosiły, jak sądzą, siedm dywizyj i znacznej ilości artylerii. Pogoda piękna.

Petersburg (TBK.). Kuropatkin telegrafował do cara dnia 1 sierpnia: Według sprawozdania szefa oddziału wschodniego, wojska nasze opuściwszy wysuniętą naprzód pozycję w dolinie Jancelin, cofnęli się w kierunku na Landiaetsen, na linii Saimatsi-Liaojan. Wojska nasze stoczywszy wczoraj zaciętą walkę cofnęły się z przednich pozycji na pozycję główną. Wojska nasze pozostając dłuższy czas na wysuniętych pozycjach, poniosły ciężkie straty.

Spodziewam się, że wojska zdołają z pomysłnym skutkiem na głównym stanowisku stawić czoło nawet przeważającym siłom nieprzyjacielskim.

Według sprawozdań w ostatnich dniach skoncentrował Kuroki celem ataków na linii Saimatsi-Liaojan wszystkie wojska, które według jego dyspozycji zdają się być przeznaczone do operacji w kierunku Bensikhau i Sasser, na prawym brzegu rzeki Taitsiho. Na południowym froncie wykonywał wczoraj nieprzyjaciół niezdecydowane manewry.

Rekonesanse wykazały, że nieprzyjaciół rozpoczyna ruch, aby nasze lewe skrzydło koło Haiceng obejść przynajmniej siłą trzech dywizyj. Oddział wschodni nie toczył dziś do południa żadnej walki. W kierunku Saimatsi-Liaojan zauważono, że nieprzyjaciół tylko nikłymi siłami operuje przeciw prawemu skrzydłu naszej przedniej straży.

Paryż. (TBK) „Echo de Paris” donosi z Petersburga: Komendant rosyjskiej armii Kuropatkin przygotowuje już od ośmiu dni cofnięcie się armii rosyjskiej do Mukden. Wojsko, amunicja i środki żywności przewożone są na wszystkich stojących do dyspozycji pociągach do Mukden, który już cesarski namiestnik ze swoim sztabem opuścił.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail” donosi z Adenu, że w okolicy Periori okręt wojenny angielski „Terrible” zauważył przepływające w tym czasie dwa statki floty ochotniczej rosyjskiej „Petersburg” i „Smoleńsk”. Oba te statki zauważywszy okręt wojenny angielski wywiesiły flagę handlową. Wkrótce po odpłynięciu okrętu angielskiego „Terrible”, przepływał tamtędy austro-węgierski statek handlowy „India”, a wtedy oba statki rosyjskie, widząc, że mają do czynienia ze statkiem handlowym wywiesiły znowu flagę wojenną. Koła polityczne i marynarskie są tym faktem bardzo oburzone, że flota ochotnicza rosyjska wywiesza flagę raz wojenną drugą raz znowu handlową, stosownie do potrzeby w danej chwili. Jest to sprawa, przeciw której rząd angielski niewątpliwie zaprotestuje wobec rządu rosyjskiego.

W Porcie Artura.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger” twierdzi, że wiceadmirałowi Bezobrazowowi udało się przedostać do Portu Artura. Mianowicie dostał się on tam z portu Inkau wówczas, kiedy ten port był jeszcze w rękach Rosyan, o antytorpedowcu rosyjskim i o poruczniku Burjakowie wspominały dzienniki przed około dwoma tygodniami, opowiadano także, że Skrydlowowi udało się przedostać do Portu Artura.

Wiadomość tę unyślnie rozpuszcili Rosyane, ażeby zatrzeć ślady faktycznego stanu rzeczy.

Faktem jest, że wiceadmirał bawi obecnie w Porcie Artura i do jego energii i rozważi rządowe koła rosyjskie przywiązują wiele wagi, gdyby flota rosyjska, po wzięciu twierdzy przez Japończyków, musiała uciekać na pełne morze.

Murawiew następcą Plehwego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse” na podstawie najlepszych informacji z Petersburga zapewnia, że car zamianował dotychczasowego ministra sprawiedliwości Murawiewa, ministrem spraw wewnętrznych, a równocześnie dotychczasowego generała-gubernatora kijowskiego, generał-adjutanta Kleigelsa, naczelnikiem korpusu żandarmerii z prawami wiceministra.

Dotychczasowy minister sprawiedliwości, Murawiew, urodził się w Moskwie w 1850 r. Ojciec jego był gubernatorem w Pskowie. Młody Murawiew ukończył gimnazjum w Moskwie w r. 1868, a w r. 1870 złożył wszystkie egzamina prawnicze na uniwersytecie w Petersburgu. Wstąpiwszy do służby rządowej, został pomocnikiem prokuratora. Już w r. 1879, jako prokurator sądu okręgowego w Petersburgu, prowadził śledztwa przeciw rozmaitym spiskowcom i przestępcom stanu.

Na tem stanowisku zaznaczył się w kierunku niesłuchanie reakcyjnym i wywołał wielką niechęć żywiołów postępowych. W r. 1880 jeździł do Paryża, aby u rządu francuskiego poczynić zabiegi o wydanie znanego rosyjskiego przestępcy stanu Hartmana.

W r. 1881 Murawiew był prokuratorem specjalnego sądu, ustanowionego z łona senatu w sprawie zamordowania Aleksandra II. Następnie w r. 1884 został naczelnym prokuratorem Izby sądowej moskiewskiej,

w r. 1891 starszym prokuratorem departamentu karnego w senacie, a w r. 1892 sekretarzem stanu. W styczniu 1894 Murawiew otrzymał nominację na ministra sprawiedliwości w miejsce zmarłego Manassieina. Jako minister sprawiedliwości Murawiew był filarem reakcji, tak samo jak Plehwe, z którym łączyła go wspólność przekonań.

Jen.-adjutant Kleigels jest dobrze znanym Warszawianem, a szczególnie dorożkarzom warszawskim, którym się dawał we znaki. Urodzony również w r. 1850 w gubernii petersburskiej, pochodzi z rodziny szkockiej, która przed 200 laty przeniosła się do Rosji. Kleigels skończył najpierw szkołę kawaleryi, był potem instruktorem kawalerii a wreszcie dostał się do sztabu generała Hurki, który go stale protegował. W roku 1884 Kleigels, jako pułkownik kawalerii, bawił w Wiedniu, gdzie badał urządzenia tamtejszej szkoły kawalerii. W r. 1888 za protekcją Hurki został oberpolicmajstrem w Warszawie. W r. 1895 zrobiono go naczelnikiem policji w Petersburgu, gdzie ściągnął na siebie ogromną nienawiść przez bezwzględne prześladowanie przestępców stanu. Zwłaszcza jego okrucieństwo podczas rozruchów studenckich w r. 1901 wywołało ogólne oburzenie.

Przed trzema miesiącami Kleigels został w miejsce Dragomirowa generał-gubernatorem kijowskim, co wywołało wielkie zdziwienie z powodu, że generał-gubernator kijowski jest zarazem naczelnym komendantem wojsk tego okręgu, a Kleigels przez długoletnią służbę policyjną stracił czucie z armią.

Paryż. (TBK) Z Petersburga donoszą tu, że wydział policji będzie od ministerstwa spraw wewnętrznych oddzielony i otrzyma osobnego szefa, tak, że na przyszłość minister spraw wewnętrznych zajmować się będzie tylko sprawami administracyjnymi.

„Telegramy Słowa Polskiego”.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ostateczna decyzja co do zwolania Sejmu galicyjskiego zapadnie podczas pobytu dra Koerbera we Lwowie. Dr. Koerber udaje się do Galicji nieodwołalnie dnia 27 sierpnia. Pobyt jego w Krakowie zajmie prawdopodobnie trzy dni.

Francja a Watykan.

Rzym. (TBK.) Z gmachu francuskiej ambasady przy Watykanie usunięto dziś godła francuskie.

Sprawy bałkańskie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger” donosi z Belgradu, że sprawa koronacji króla Piotra I nie jest jeszcze rozstrzygniętą i bardzo być może, że koronacja w tym roku wogóle się nie odbędzie z powodu bardzo złego stanu finansów Serbii.

Sytuacja międzynarodowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski już w sobotę wraca z urlopu na który się udał do Francji. Po przybyciu do Austrii uda się do Iszlu, aby zdać cesarzowi raport o położeniu międzynarodowym.

Ze skandalów na dworze berlińskim.

Berlin. (Tel. wł.) „Leipziger Tagebl.” ogłosił dziś rano sensacyjny artykuł o ochmistrze dworu cesarskiej niemieckiej br. Mürbachu. Br. Mürbach był opiekunem małoletniego ks. Fryderyka Sayn-Wittgenstein. Gdy książę doszedł do pełnoletności, br. Mürbach zaproponował mu, aby się zrzekł przejrzenia rachunków swego majątku z owego czasu, kiedy Mürbach sprawował nad nim opiekę. W zamian za to pokwitowanie rachunków bez przejrzenia ich, obiecał br. Mürbach, że wystara się dla narzeczonej księcia o godność księżną. Ks. Sayn-Wittgenstein nie zgodził się na tego rodzaju procedurę, wskutek czego przyszło do procesu, gdyż książę zażądał sądowego złożenia rachunków. Podczas rozprawy książę pod przysięgą zeznał fakt powyższy.

Po zamknięciu numeru.

— Defraudację miano wykryć w stowarzyszeniu „Biura pracy” tow. murarskich. Donoszą nam mianowicie, jakoby z ramienia przewodniczącego „Biura pracy” p. Podhorodeckiego i przewodniczącego stow. budowniczych p. Kamieniobrodzkiego, miano przeprowadzić skontrum w „Biurze pracy”. Zastano jednak kasę zapieczętowaną, aby skontrum nie można było przeprowadzić. Po zerwaniu pieczęci skontrum wykazało brak około 6000 koron. Księgi zabrała komisja skontrująca.

Znaleziono. U Wylotu ul. Lelewela znaleziono pugilaresik damski z drobną kwotą pieniężną i dwoma miniaturowymi fotografiami. Do odebrania w kantorze „Słowa Polskiego”.

Zamach samobójczy. Do dozorczy domu przy ul. Badenich 1. 7 przyjechała z Brzuchowic służąca Józefa Baraniecka. Koło godz. 10-tej wieczorem, gdy gospodarze wydaliłi się z domu, Baraniecka wypila jakiś rozczyzn, zmieszany z kwasem karbolowym. Zawezwano do wijącej się z bólu stację ratunkową, która po wypłukaniu żołądka odwiozła nieszczęśliwą do szpitala powozowego.

Rozmaitości.

× Szpital dla zboża. Zboże, jak wiadomo, podlega różnym chorobom, które powodują najrozmaitsze paso-

żyty ze świata zwierzęcego i roślinnego — szczególnie grzybki i pleśnie.

Ziarna już zepsutego nie można, rzecz prosta, przywrócić do pierwotnego stanu, ale można ochronić pozostałe od choroby, a nawet uratować zboże, na którym pleśń dopiero do powierzchni przyległa. W tym też celu zbudowano w Kanadzie nad jeziorem Ontario, „szpital dla zboża”, gdzie za niewielką opłatą mogą okoliczni producenci oddawać pszenicę i żyto do „wyleczenia”.

Kuracja zależną jest od stanu, w jakim się zboże znajduje. Bardzo zanieczyszczone ziarno bywa myte, wycierane i suszone prądem gorącego powietrza. Czasami wystarcza zwykłe szufłowanie i puszczanie zboża na ruchome przetaki. Samo się przez się rozumie, iż wszystkie zabiegi odbywają się przy pomocy olbrzymich maszyn poruszanych siłą pary. — Szpital może w ciągu 24 godzin obrobić przeszło dwadzieścia tysięcy korcy zboża. Po wyżej przytoczonych operacjach ubywa wprawdzie 3—5 proc. oddanego do szpitala ziarna, ale znaczny przyrost wartości wynagradza sownie tę nieznaną stratę.

Tak jak w innych szpitalach i tutaj personal służbowy musi się poddać pewnemu regulaminowi ochronnemu. Niema wprawdzie obawy, żeby zaraza zboża udzieliła się ludziom, (choć i to się zdarzyć może, jak tego dowód mamy na promienicy, o której pisaliśmy w swoim czasie w „Słowie”) ale pył pleśni może się dostać do oczu i płuc i wywołać zapalenie tych organów. To też służba szpitalna nosi szczerlnie przylegające okulary i respiratory na nos i usta.

Szpital funkcjonuje doskonale, uzdrawiając rocznie dwa miliony korcy zboża.

× **Oporność szczurów na trucizny.** Wszyscy, którzy próbowali wygubić szczury za pomocą trucizny musieli zauważyć wyjątkową odporność tych zwierząt na bardzo nieraz silne dawki arsenu i fosforu.

Dr. Bordas odbył szereg doświadczeń, dzięki którym przekonał się, iż szczury mogą znieść trzy razy tak wielkie porcje arsenu jak człowiek. Jednakowoż jeżeli szczur będzie codziennie spożywał odrobinę arsenu lub fosforu, zdechnie zanim ogólna wchłonięta przez niego ilość trucizny dojdzie połowy śmiertelnej dozy.

Fakt to bardzo ciekawy i pouczający. Powinnyby się nad nim zastanowić ci, którzy dodają do różnych artykułów spożywczych podlegających zepsuciu (zwłaszcza do mleka) rozmaitych substancji antyseptycznych, pod pozorem, że małe ich ilości nie mogą szkodzić.

W naszej Administracji złożyli:

Na przytułisko Brata Alberta:

Urzędnicy oddziału rach. VI. kraj. dyrekcyi skarbowej zamiast wieńca na pogrzeb śp. Józefa Dubrawskiego rewidenta rachunkowego 10 kor.

Urzędnicy Towarzystwa dla przem. chemicznego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Domsowej 10 koron.

Dla Zakładu nieuleczalnie chorych (św. Józefa):

Urzędnicy Towarzystwa dla przemysłu chemicznego zamiast wieńca na trumnę śp. Maryi Domsowej 10 kor.

Dla pogorzalców Sokołowski:

Felicja Fiałkowska z Rzeszowa 2 kor., urząd pocztowy z Nowego Sioła 3 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 sierpnia b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy) Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. M. Łoś z Czyżek. Hr. A. Dzieduszycka z Jasionowa. F. Gniewosz z Jasionowa. W. Gniewosz z Kąt. C. Lehmann ze Złoczowa. D. Zeutner z Sambora. St. Wychowski z Szańkowczyk. J. Heldenburg ze Złoczowa. M. Dunin z guberni lubelskiej. Z. Zukotyński z Tłumacza. M. Maurer z Perechińska. A. Jordan z Więckowic. W. Piechowski z Warszawy. O. de Rudno-Rudziński z Osiek. J. Dobrzański i A. Chwalibóg z Krakowa.

Hotel Imperial. Starosta Szczesny Cienski z Wiednia. Leopold Kościński z Delwit. Józef Ziemba z Tarnopola. H. Stanisław Konarski z Dubiecka. Bronisław Rappaport z Drohobycza. Aleksander Moldenhawer z Warszawy.

Depesze handlowe z d. 3 b. m.

Wiedeń, d. 3 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'25, Renta majowa 99'40, Węgierska renta koronowa 97'05, Akcje kredytowe 636'—, Kredytowe węgierskie 749'50, Bank austriacki 278'50, Unionbank 516'—, Bankverein 515'25, Länderbank 424'50, Kolej państwowa 631'50, Lombardy 83'—, Elbenthal 421'—, Fabryka broni —, Akcje tytoniowe —, Alpy 432'—, Rima muranyi 492'50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 127'—, Ruble 252'75

Uspokojenie: spokoj.

Budapeszt, d. 3 sierpnia. Pszenica na kw. 10'51 do 10'52, na październik 10'81 do 10'82, Żyto na październik 8'17 do 8'18, na kwiecień 8'46 do 8'48. Owies na październik 7'18 do 7'19, Kukurudza na wrzes. 7'46 do 7'47, Kukurudza na sierpień 6'82 do 6'83, Kukur. na maj 1905 6'92 do 6'93 Rzepak na sierpień 10'70 do 10'80.

Oferty: mierne,

Chęć: lepsze.

Uspokojenie: spok.

Pogoda: upał.

Wiedeń 3 sierpnia. Pszenica stara od — do —, pszenica nowa 11'45 do 11'70, Żyto od 8'40 do 8'50, Kukurudza od 7'25 do 7'45. Owies 7'45 do 7'65.

Gorąco.

Dział ekonomiczny.

Skarga rolnika.

Od jednego z ziemian w Limanowskim otrzymujemy następującą skargę:

Nie wiele jest już powiatów w Galicyi, gdzieby utrzymała się dotąd taka liczba dworów ziemiańskich, jak w Limanowszczyźnie. Powiat to górski, ziemie wysoko położone, urodzaj mimo starannej uprawy przynosi zaledwo trzecią część zbiorów równiny sądeckiej, a praca około roli dokładniejsza tu i cięższa o wiele. Może właśnie przez to, że obywatel tutejszy zdawna przywykł do pracy cięższej, że nauczył się obchodzić małym, a o zbytkach pańskich wie ledwo z powieści, utrzymał się dotąd na swoim ojczystym zagonie i wierzył, że doczeka kiedyś lepszej przyszłości. Wiara ta jednak niestety upada i dworki podgórskie zwolna toponieć zaczynają. Brak robotnika i służby, oraz klęski dwu ostatnich lat podkopały poważnie egzystencję; poprzedni rok ustawiczną słąg zgnolił wszystkie siana, zmniejszył o połowę plony zbóż, spowodował nieurodzaj ziemniaków, tak, że główna gałąź tutejszych dochodów, hodowla bydła, nie przyniosła najmniejszego zysku.

Rok obecny zapowiada się jeszcze gorzej. Po wodach przyszły susze, o jakich nawet najstarsze kroniki nie wspominają, konicze, trawy wyschły zupełnie, zboża najędźniejsze, ziemniaki szemrzą zawiędłe, drzewa w sadach schną, bydło głodne i niepojęne ryczy, bo za wodą chodzi się milami, a studnie dawno wyczerpane, potoki od miesięcy bez kropli się białą. Niema też mowy o utrzymaniu i trzeciej części inwentarza żywego przez zimę.

W latach takich rządy, rozumiejące swój interes i popierające rolnictwo, idą z pomocą cierpiącym i upośledzonym klęskami, u nas zaś dzieje się przeciwnie. Na podania o ulgi podatkowe komisya nie zjechała, na skargi doręczają sekwestratorzy karty upominające już na IV. kwartał. Nie dosyć na tem, podatek osobisto-dochodowy podniesiono właśnie w tych latach klęsk i nieurodzaju niektórym obywatelom o 120 procent!

Jednemu, który oddawna płacił tegoż podatku rocznie 12 koron, przystawiono kartę upominającą na pierwsze półrocze w kwocie 80 koron, a więc 160 k. rocznie. Nie wierzy się tu uczciwie wypełnionej fasyi, oświadczeniu, że dochodów nie było, nie wierzy podpisowi pod słowem honoru, ani chęci przedłożenia rachunków i zaprzysiężenia tychże, ale podnosi wykazane dochody o 100 procent i więcej! Cyfr takich wszędzie pełno.

Czyż nie dosyć, że niebo nas karze, aby w podatku urząd podatkowy zabierał resztę? Obywatel, któremu podniesiono tak wysoko osobisty podatek, posiada mały folwarczek, zadłużony, o ziemi klasy V., którego sześcioro dzieci uczy się w szkołach i aby edukacji nie przerwać, sprzedaje co roku kilka morgów na opłatę stancyi i nauk w mieście.

Fakty same niech mówią za siebie. Czyż pomimo całego przywiązania do ojcowskiej skiby, nie lepiej rozparcelować i rzucić wszystko, iść daleko pod skrzydła takiego rządu, który wspiera i chroni rolników, gdzie dzieci są biogostawieństwem a nie ciężarem, zjadającym całą podstawę bytu obywatela - rolnika.

A choć wiem, że gdzieindziej nie zginiem, bo

pracowity a inteligentny rolnik wszędzie, prócz w naszych stosunkach, radę sobie znajdzie, to przecież ciężko będzie rozstać się z tą ziemią, gdzie oprócz przywiązania do niej, czujemy, że choć morituri, ale jeszcze do czasu potrzebni jesteśmy. Lecz jak wytrwać, gdy nam tutaj, średniej własności najgorzej?

Dla nas niema ulg ani zapomóg, ochrony własności i jej bezpieczeństwa, dzieci nasze cierpią w szkołach od zapędów socjalistycznych miejskich na każdym kroku, szlacheckie dziecko to parias, którego nie puszcza się wyżej, nie dla niego stypendya, pomoc, uwolnienie od czesnego, oddane do rzemiosła znosi przyciniki i przykrości z powodu swego urodzenia. Jednak dzieci naszych nie możemy zostawić bez oświaty, ostatniej ręką, ich przyszłego chleba. Gdy więc do tych potrzeb i wydatków, które dzisiejsze prowadzenie gospodarstwa pociąga, przybywa utrzymanie drobiazgu w mieście, gdy nadto poczyną w ten sposób gnieść śruba podatkowa, odwołujemy się do ogółu i prosimy o radę, co czynić należy?

ROLNIK.

— **Austriacka firma win, M. i I. Walff w Tryeście** i w Wiedniu znajduje się w trudnościach płatniczych. Stara się zawrzeć układ z wierzycielami. Pasywa wynoszą 2 mil. kor. Fabryka prowadziła handel winami włoskimi, a oprócz tego posiadała fabrykę papieru i fabrykę koniaku.

— **Bank Francuski** wykazuje podobnie, jak i Bank angielski, w ostatnim tygodniu pewne male pogorszenie stanu. Portfel, który w poprzednim tygodniu był zmniejszony o 45,6 mil. fr., tym razem zwiększył się o 126,9 mil. fr., lombard zaś o 3 mil. Z drugiej strony na rachunku żyrowym jest mniej o 70,9 mil. fr., a kredyty skarbowe wzrosły o 33,5 mil. fr. Zapas złota znowu się zmniejszył o 11,6 mil. fr. Srebra jest więcej o 1 mil., a not w obiegu mniej o 6,2 mil. Pokrycie ich wynosi nieco mniej, lecz zawsze 91,77 1/2.

— **Uprawa bawełny** w koloniach francuskich według lipcowego sprawozdania gospodarczego komitetu kolonii francuskich rozwija się pomyślnie w Algierze, Tunisie, Dahomey'u i in. Rezultaty tegoroczne mają być już bardzo dobre.

— **Syndykat fabrykantów posadzek** w Niemczech przygotowuje się za inicjatywą pewnej firmy hanowerskiej. Zgłosiło się już 50 firm niemieckich, produkujących prawie 2 miliony metrów kwadr. Przyszły syndykat zamierza skontyngensować całkowitą produkcję.

— **Przemysłowca nr. 44** zawiera: Nieco o rozwoju przemysłu w Afryce. Polskie wody mineralne. Wyroby galanteryjne z drzewa w Królestwie i eksport ich do cesarstwa. Ruch przemysłowo-handlowy. Robocze kolejki wąskotorowe. Kronika techniczna i przemysłowa. Napawanie drzewa. Maszyny do wyrobu okrągłych pudełek kartonowych. Niezwykłe zjawisko w Galicyi. Ze świata postępu techniki i wynalazków i w. innych rubryk.

— **Bank angielski** wykazuje w ostatnim tygodniu pewne nieznaczne pogorszenie poprzedniego stanu. Zapas gotowizny zwiększył się tylko o 186.000 £. Z posiadanego przez Bank złota największa część odeszła do Niemiec i Austrii. Obieg not zwiększył się o 413.000 £. Portfel wekslowy również większy o 3,9 mil. £. Na rachunku żyrowym Bank posiada mniej o 1,6 mil. £. Wkłady rządowi zwiększyły się o 1,3 mil. £. Rezerwa not jest mniejsza o 170.000 £., całkowita zaś rezerwa, pokrywająca obecnie 47 1/4 pasywów, zmniejszyła się o 227.000 £.

— Zapewne zgodzicie się panowie z mem zdaniem, że jedynym celem naszym jest uwolnienie się z łap moskiewskich — przemówił Celiński, nie odpowiadając na pytanie Szaramowicza. — Wszak pochwyciliśmy za broń bynajmniej nie w zamiarze prowadzenia wojny z Moskalami. Tu nie Polska, nie Litwa, lecz Sybir, niema więc gruntu dla powstania. Jest nas garść drobna i nie możemy podjąć walki w takiej pustyni. Jedyne, co nam pozostaje, to dotrzeć do granicy państwa rosyjskiego, przejść ją i w ten sposób wybawić się od katorgi i niewoli. Wobec tego obłędem byłoby rzucić się do walki z wrogiem, bezwarunkowo znaczenie od nas silniejszym. A zatem nalegam, abyśmy się cofnęli.

— Tak, tak! Zgadza się ze zdaniem pańskim. — Lecz gdzie, w jakim kierunku mamy się cofać? niecierpliwie zapytał Szaramowicz.

— Do Kultuka.

— Jakto, wracać z powrotem?!

— Tak jest; granica mongolska leży blisko Kultuka; z Kultuka więc łatwiej uciec za granicę.

Wśród ciszy, panującej w baraku rozległ się śmiech Szaramowicza.

— Raccie mnie wysłuchać, panowie, a zrozumiecie zapewne, dlaczego się śmiałem — przemówił on poważnie. — Przed czterema dniami wybuchło w Kultuku powstanie na rozkaz pana Celińskiego; na rozkaz też pana Celińskiego cztery dni maszerowaliśmy tutaj, aby połączyć się z jego oddziałem. Teraz chce on, abyśmy szli z powrotem do Kultuka. Zważcie teraz, że Moskale w ciągu tych czterech dni zdolali wyładować w Posolsku i dziś lub jutro będą w Myszysze. Moskale musieli z Irkucka do Posolska przejść sześćdziesiąt wiorst i przepłynąć Bajkał... A wiecie panowie, jaka przestrzeń dzieli Irkuck od Kultuka? Najwyżej kilkadziesiąt wiorst! Cha, cha... — Szaramowicz znowu się zaśmiał — Niema co mówić. Plan wspaniały.

— Co w projekcie mym pana tak rozśmieszyło? — spytał Celiński z urazą.

— Nie rozśmieszyło, lecz rozgniewało! — krzyknął Szaramowicz, powstając z ławy. — I pan mnie jeszcze zapytujesz?! Jakto co?! Czy pan tego jeszcze

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 0.00 do 0.—, pszenica nowa 9.25 do 9.75. Zyto gotowe 0.— do 0.—, żyto nowe 6.60 do 6.80. Owies obrotowy gotowy — do 0.—, owies obrotowy nowy 6.75 do 7.—. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany — do 0.—. Rzepak 0.— do 0.—. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —, groch do gotowania 7.25 do 8.—. Wyka 7.50 do 9.50. Bobik 5.50 do 5.75. Hreczka 6.— do 7.25. Kukurudza nowa 8.25 do 9.—, kukurudza stara 6.50 do 7.—. Chmiel nowy za 56 kilo 170.— do 180.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65.— do 70.—, koniczyna biała 55.— do 62, koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 41.— do 42.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26.— do 27.—

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 3 sierpnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu spędzono: a) bydła rogatego rosnącego 164 sztuk, b) jałownika 41 szt., c) cieląt 212 szt., d) owiec i kóz — szt., e) nierogacizny 126 szt. — razem 543 sztuk.

Woły z paszy po 56 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 56 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 59 do 61 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 28 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 495 sztuk, na eksport bydła rogatego 48 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. JL. w fabryce nafty w Charkówce. 1) Wo góle żadna instytucja nie utrzymuje stałych stenografów a tem samem stenografek, z wyjątkiem Sejmu i to jedynie podczas trwania sesyi. 2) Nie wiemy o jaki egzamin chodzi? Czy na nauczyciela? Bo innego ze stenografii niema. 3) Wynagrodzenie stenografa a tem samem stenografki, zależy od umowy od wypadku do wypadku a normuje się uzgodnieniem i biegłością.

M. B. Nie nadaje się do druku w naszym piśmie. Rękopis do zwrotu.

El. Konkurs nie został jeszcze rozstrzygnięty, być może rozstrzygnie się w dniach najbliższych. Nie będziemy rozsądzać, czyją to jest wina, faktem jest jednakże, że względy uboczne działają w tym wypadku bardzo.

Prenumerator. Proszę się zwrócić do Administracyi (telefon 740).

J. Kelh. Stanisław Wyspiański jest malarzem i poetą w jednej osobie.

R. Rudzki. W każdej księgarni lwowskiej do nabycia.

S. Podwołoczyska. Listy Tołstoja o wojnie drukowaliśmy w lipcu.

S. Z. S. Nie pan pierwszy i nie pan ostatni skarży się na podobne urządzenie, wszelkie wołania są jednakże głosem wołającego na puszczy.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

7)

WŁ. DEBAGORYA-MOKRJEWICZ.

ZA BAJKAŁEM.

Epizod z życia Polaków-zestawców na Syberyi.

Z oryginału rosyjskiego przełożył Z. CH.

(Ciąg dalszy.)

Celiński zwołał radę wojenną. Przywódcy powstania zeszli się w jednym baraku.

— Zwołałem was, panowie, — przemówił Celiński, patrząc, jak zazwyczaj, nie w twarz obecnych, a gdzieś w bok — żeby wspólnie rozsejrzeć się w położeniu i wspólnie powziąć decyzję. Wszystkim wam wiadomo, że oddział moskiewski posuwa się z Posolska na spotkanie nasze i jutro lub pojutrze powinien stanąć pod Myszycą. Przyznaję się otwarcie, nie liczyłem bynajmniej, aby okoliczności złożyły się tak niepomyślnie... Liczyłem, że pan, panie Szaramowicz, przyprowadzi przynajmniej trzystu dobrze uzbrojonych ludzi... Rzeczywistość przekonała mnie, że nadzieje me były zwodnicze.

— Czy złożyłeś pan raport o stanie rzeczy w Kultuku i Murynie? — spytał Szaramowicz Iljaszewicza.

— Tak jest.

— Pan Iljaszewicz doniósł mi... Lecz czyż można nazwać oddziałem kupkę ludzi uzbrojonych w drągi?

— A skąd mieliśmy wziąć karabiny? — spokojnie zauważył Szaramowicz i później dodał: — W Kultuku i Murynie poczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy przy obecnych warunkach.

— Chcę oświadczyć, — ciągnął Celiński swą przemowę — że z siłami naszymi nie możemy walczyć z nieprzyjacielem, nie możemy przyjąć bitwy. Jestem więc zdania, że powinniśmy się cofnąć. A jakiego zdania wy jesteście, panowie?

— Zanim się w tej kwestyi wypowiem, pragnąłbym usłyszeć, w jakim kierunku, według zdania pańskiego, możemy się cofać? — spytał Szaramowicz.

nie rozumiesz?! Dlaczegoś pan ze swym oddziałem nie przyszedł do Kultuka, a naodwrot kazaleś pan nam tutaj przychodzić? Dlaczego straciliśmy tyle czasu? Dlaczego męczyliśmy ludzi?

— Nie przypuszczałem, że Moskale zdążą tak szybko zająć Posolsk... Przedtem zamierzałem iść do Posolska — usprawiedliwiał się Celiński.

— Pan tego nie przypuszczałeś?! A więc uspokój się pan, panie Celiński, Kultuk, według mego zdania, również zajęty przez Moskale; nie mamy też po co tam się cofać. Trzeba być osłem, żeby tego nie przewidzieć! A gdy się cofniemy i spotkamy tam Moskale, co wtedy pocniemy? W jakim kierunku będziemy się wtedy cofać, według pańskiego zdania? Posolsk zajęty, Kultuk zajęty; z przodu i z tyłu Moskale; z jednej strony jezioro, po którym snują się statki nieprzyjacielskie, a z drugiej... — Szaramowicz zatrzymał się na chwilę, pochylił się do Celińskiego i patrząc mu w oczy, rzekł: — tajga nie do przebycia, panie Celiński, z drugiej strony. Wpadliśmy w pułapkę i nie mamy gdzie się cofać.

Celiński podniósł się z ławy obrażony, że Szaramowicz nazwał go osłem. Do kłótni przyłączyli się inni; poczęto oponować Celińskiemu i przedkładać mu nieracjonalność jego projektu; ten upierał się przy swoim.

— Jednak trzeba bądź co bądź sprawę zakończyć — przerwał swe chwilowe milczenie Szaramowicz. — Wnoszę głosowanie.

— W takim razie ja rzekam się dowództwa. Jeśli zaś tego nie chcecie, poddajcie się mej decyzji i przyjmijcie mój plan — odpowiedział Celiński.

— Jeśli pan tak stanowczo był przekonany o wartości swego projektu, to po co było zwolywać radę? Trzeba było wydać rozkazy, a nie tracić czasu na spory.

— To moja rzecz.

— To nie pańska rzecz, a wszystkich! Powinieneś pan poddać się woli większości! — krzyknął Szaramowicz.

C. d. n.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitywy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ

i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE“

Do nabycia w aptekach. 6341

Parowa fabryka

biskoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 6351

—————

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 6352

Miod pszczelny, patoka, deserowy tegoroczny prawdziwy z własnej pasieki w 5 kg. blaszankach za 5 koron pod gwarancją wysyła Franciszek Ziemia z Podhajec. 6350

Dr. UHMY

6344

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogeriach i składach perfum. Główne składki: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i. 6342

Bulion

parą gotowany z samej zwierzyny i drobiu dla chorych i rekonwalescentów, bardzo pożywny 20 k. za kilo. Bardzo silny z wołowiny, drobiu, zwierzyny po 15 k., 12 k. i 10 k.

Półgąski

jak pomorskie kilo k. 3-80 (na surowo). Szyńska westfalska doskonała kilo k. 3-80. Pierniki domowe różnorodne przewyborne paczki od 20, 24, 30 h. Bryndza świeża codziennie, górska 5 kg. paczka k. 4-56.

Brzeżany, dwór Łapszyn.

6345

—————

Panowie Studenci 6343

Precz z Ha-Ka-Ta

kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Skład hurtowny i ekspedycja: Lwów — Zamarstynów.

Nigretina czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukienice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 6346

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieschblerskiej, Selterskiej, Viehy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5. 6353

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzach nad Czortków wysyła w każdej porze roku miod przasny, prawdziwy, lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5 kg. blaszankach za cenę 7 Kor. (wszystko opłatnie).

Wysyła również odszczególniony na kilku wystawach miod pitny kasztelański i miody owocowe jak: wiśniak, maliniak, dereniak, porzecznik, agrestniak, poziomeczak i t. d. w 5 kg. blaszankach (wszystko opłatnie) za cenę 6 K. 20 h. 6347 26

Poplamione

Ubiory męskie i damskie nieprute czyści i odnawia pierwszy chemiczny zakład

SZYMONA WEISSA

tylko ul. Kopernika 12

Lwów. Na żądanie czyści się za pomocą aparatu w przeciągu kilku godzin. 6354

Drukarnia

Słowa Polskiego

We LWOWIE

Chorażczyzna 17—19

= wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. =

Kupujemy

wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poleca 6355

Walizki podróżne, kufry, koszarowe meble ogrodowe, bud morskie, hamaki, kapelusze słomkowe od 25 ct.

Jedyna krajowa!

Odnaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Ska (dawniej Mieding),

Lwów, Jagiellońska 20

Akademicka 1. 26. — Stanisławów, ul. Sobieskiego 13. czyści chemicznie i farbuje na kolory modne, nieprute i prute suknie damskie, męskie i dziecięce, uniformy i wszelkie materye wełniane i jedwabne, portyery oraz pióra i t. p. rzeczy. 6349

Punktualne wykonanie do 3 dni. — Ceny najniższe.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 7340

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 7341

Dyrekcya

I-go sześcioklasowego liceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim

we Lwowie, przy ulicy Golebkiej liczba 12 (willa „Palatyn“)

podaje do wiadomości, że następny rok szkolny rozpocznie się 5 września. Zapisy i egzamina wstępne odbywać się będą po wakacjach od 20 sierpnia do 20 września. Do 20 sierpnia uprasza się tylko o listowne zgłoszenia. Do pierwszej klasy licealnej mogą być przyjęte uczennice, które ukończyły 10 rok życia i wykazały się świadectwem czwartej klasy normalnej. Przyjęcie zaś do klas wyższych zależy od wyniku egzaminu wstępnego albo od świadectwa podobnie zorganizowanej szkoły średniej. Rodzice, którzy mają na widoku fachowe wykształcenie swoich dzieci, powinni je oddać zaraz po ukończeniu szkoły normalnej do liceum, albowiem plan naukowy liceów jako szkół średnich nie ma nic wspólnego nawet z najlepiej zorganizowanymi szkołami wyższymi, lecz zbliża się do planów szkół gimnazjalnych i realnych. Do grona nauczycielskiego naszego liceum należą PP. profesorowie szkół gimnazjalnych i realnych i egzaminowane nauczycielki licealne. Dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby dla liceum uzyskać lokal, który odpowiada wszelkim wymogom higieny. Willa Palatyn leży w najzdrowszej części miasta, w pośród olbrzymiego ogrodu, sale naukowe są obszerne a urządzenie szkolne najnowszego systemu. Z początkiem roku szkolnego otwiera się także 4-klasowa szkoła przygotowawcza, pensjonat, w którym uczenie zamieszkuje znajdują staranną opiekę i pomoc naukową. Kancelaryja Dyrekcji jest od 20 sierpnia otwarta codziennie od godz. 3—6, gdzie się najchętniej udziela informacji. 6109

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorażczyzna 1. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej 1. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

37 nieżywych szczurów

znalazł pan J. Sohr w Oberauli po 3-krotnem zastosowaniu sławnego środka

„Rattentod“ (Felix Immisch)

(Delitzsch) Otrzymać można w kartonach po 60 i 1-20 hal. w aptece Klahr'a w Skatolce i we Lwowie w aptece pod węg. Koroną, w aptece obwod. pod Czarnym Orłem i u Zyg. Ruckera. 6101

—————

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 16.

—————

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie.

Dr. WŁADYSŁAW HOJNACKI.

HYGIENA KOBIETY

Wydanie drugie powiększone z 32 rycinami w tekście.

Cena K. 3, w ozdobnej oprawie K. 4.

Treść: I. Uwagi wstępne. II. Wychowanie. III. Małżeństwo. IV. Piękność. V. Ubranie. IV. Odżywianie. VII. Mieszkanie. VIII. Hygiena snu. IX. Hygiena skóry i ciała. X. Włosy, zęby, oczy i uszy. XI. Ruch ciała. XII. Hygiena regularności, ciąży, porodu, połogu i wieku przejściowego. XIII. Hygiena regularności. XIV. Hygiena ciąży. XV. Hygiena porodu. XVI. Hygiena połogu. XVII. Hygiena wieku przejściowego. 7265

Głosy prasy o pierwszym wydaniu tej książki:

...W książce tej znajdzie kobieta wszystkie potrzebne dla siebie wskazówki, według których postępując, ustrzedz może w najważniejszych dla kobiety chwilach siebie i potomstwo od zachorowania. Sposób przedstawiania rzeczy jest jasny i przystępny, a wydanie bardzo staranne. Książkę więc, ozdobioną licznymi rycinami, polecić możemy naszym paniom, jako bardzo pożyteczny dla nich podręcznik.

...Ciążę, porodu i połogu, tym sprawom najwięcej miejsca poświęca, poprzedzając je bardzo dobrze wyłożoną anatomią i fizjologią narządów płciowych. Hygienę ciąży, porodu i połogu opracował doskonale. Szczególną zwrócić uwagę na czystość jej, bardzo słusznie, dużo miejsca poświęcił, ucząc, jak najskrupulatniejszego jej przestrzegania.

...Książka dra Hojnackiego robi w całości wrażenie bardzo dodatnie. Autor posiada duży dar popularyzatorski, pisze żywo i jasno i przekonująco, językiem wogóle poprawnym i przystępnym. Gazeta Lekarska nr. 52, r. 1902.

Ze wszech miar gorąco polecić możemy ogłowi omówione tu dzieło, które obok swej wysokiej użyteczności, zaleca się także jasnym, dla wszystkich zrozumiałym, a mimo to pięknym stylem.

...Mówi dr. Hojnacki kolejno o higienie skóry, ciała, włosów itd., a mówi w sposób nadzwyczaj przystępny i — rzecz można — serdeczny.

T. T. Jez (Zygmunt Milkowski).

BYT

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.

Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

Cena trzech tomów koron 6.—

Sylwety emigracyjne

Wielka Ska.

Cena kor. 6.—

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19 oraz w większych księgarniach. 4560



Art. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kanczukowe i metalowe wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 4074

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Spółka owocarska

w Zaleszczykach

pod kontrolą Dyrekcji kraj. Zakładu sądowego w Zaleszczykach wysyłać będzie około 1 sierpnia 1904

MORELE

w koszach pięcio-kilowych po 3 kor. 60 hal. franco do każdej stacji pocztowej wraz z opakowaniem. Owoc tylko doborowy, każdy z osobną w bibliotece. Każdy kosz zaopatrzony marką kontrolną. W większych ilościach wedle umowy. Zamawiać już można: Spółka owocarska w Zaleszczykach. 6806

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Do poprawek, egzaminów kwalifikacyjnych, przygotowuje starszy, rutynowany nauczyciel. Udziela języka niemieckiego, literatury, konwersacji, sporządza tłumaczenia. Zgłoszenia 4—8. Konrad, Wronowska 8. 7337

Mam zaszczytawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1-go września br. otwieram w Krośnie Pensjonat dla Pp. studentów pod przystępnymi warunkami, Tadeuszowa Domainowa. 7386

Nadzwyczajny zdolny instruktor przygotowuje do egzaminu prawno-histerycznego. Zgłoszenia pod „As“ post-rest. Topolnica. 6574

Posady poszukiwane

Gubernerkę na wsi przyjmie akademik filozof. Zgłoszenia pod „Akademik“ post-rest. Chabówka. 7157

Magister farmacji z pięcioletnim doświadczeniem przyjmie zarząd lub kilkodniowe zastępstwo. Lwów, poste-rest. główna poczta „Zarząd 15“. 6571

Lesniczy z państwowym egzaminem i dłuższą praktyką w większych skarbach, w średnim wieku, energiczny i zdrowy, wdowiec, poszukuje odpowiedniej posady, leśniczki, kontrolora, kasyera, przełożonego obszarów dworskich, marszałka dworu, lub magazyniera, tak w dobrach ziemskich na wsi jak fabrykach na wsi lub w miastach. Posiada chlubne świadectwa i rekomendacje od znanych i wiarygodnych osób. Zgłoszenia prosi nadsyłać pod adresem Eustachy Jaworski w Rozborzu poczta Przemyśl. 7258

Nauczycielki, bony, różnej narodowości, panny służące, klucznice, poleca Biuro Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 7385

Koncypiant rutynowany poszukuje posady na prowincji. „Zastępca“ Administ. Słowa polskiego. 7391

Adjunkt podatkowy z kursem należytościowym w Radłowie obok Tarnowa szuka zamiany miejsc służbowych do większych miast, albo do miejscowości w wschodniej Galicji położonych, w których znajduje się stacja kolejowa. Bliższe warunki listownie. Post-rest. J. G. Radłów. 7381

Gorzelnik żonaty, z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady rocznej na ordynary lub kawalersko. Adres: Bolesław Szczepanowicz w Petrykowie p. Tarnopol. 7382

Za pożyczkę 500 Koron bezprocentowo wyrobię stałą rządową posadę. Rzeczą traktowaną seryo. Zgłoszenia pod: „Posada“ Lwów, główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 7362

50-500 koron ofiaruję za wyrobienie stałego ubocznego zajęcia. Agentury wykluczone. Urzędnik państwowy poste-restante Lwów, główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 7364

Inteligentna panna (Niemka) szuka miejsca jako pomocnica gospodni domu, ewentualnie do 1 lub 2 dzieci. Łaskawe zgłoszenia pod B. D. poste-restante Podzamcze, Lwów. 7338

Kantorzysta izr., biegły w języku polskim, niemieckim, rachunkach, pisze na maszynie, poszukuje posady. Xpp. post-rest. 7377

Leśnik z szkołą leśną i wioską, wyższym egzaminem państwowym, kilkunastoletnią praktyką, biegły w mierzeniu i kulturach, praktyczny myśliciel, poszukuje posady. Zgłoszenia przysyłać do grzeszczoszenia nadesłaniem Państwa Procyńskich koło Tarnopola. 7357

Rządca, starszy kawaler z wyższym wykształceniem i długoletnią praktyką, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia J. W. biuro Sokołowskiego. 7368

Buchalter rutynowany z korespondencją polsko-niemiecką, tegi kalkulatora, przyjmie posadę. R. R. Skrytka pocztowa 87. 7359

1000 koron ofiaruję za wyrobienie posady magazyniera, bahnistrza, urzędnika manipulacyjnego, administratora, zarządcy. Kaucja 6000. „Pomoc“ Administ. Słowa polskiego. 7288

Posady zaofiarowane

Poszukujemy zdolnego kantorzysty-agenta (izr.) z branży korzennej lub kolonialnej. Kulka, ul. Brajerowska 14. 7332

Adwokat dr. Unter z Gródka koło Lwowa przyjmie natychmiast koncypianta, posiadającego dłuższą i wszechstronną praktykę prowincjonalną. Warunki korzystne. Układy osobiste. 7351

Adwokat dr. Lipiner w Rohatynie poszukuje z dn. 1 września b. r. zupełnie rutynowanego koncypianta. Warunki bardzo korzystne. 7392

Adwokat dr. Chameides w Monasterzyskach poszukuje natychmiast koncypianta pod korzystnymi warunkami. Posada stała. 7390

Apteka Zygmunta Rothenberga w Olesku poszukuje praktykanta dobrze poleconego. 7328

Apteka w wschodniej Galicji poszukuje zastępcy z pięcioletnim od 12 sierpnia lub wcześniej. Bliższe informacje udzieli: Frey, Kraków, Radziwiłłowska 2. 7326

Pomocnika zdolnego do składania podróży z język. polsk. i niemieck. w słowie i piśmie przyjmie Zajacek i Lankosz, Lwów, ul. Teatralna 3. 7059

Magazyn papieru Jana Kozłowskiego w Jarosławiu poszukuje chłopca do praktyki. 7374

Poszukuje się Niemca do konwersacji w języku niemieckim. Zgłoszenia w Administracji Słowa polskiego pod lit. A. L. 7376

Zarząd gorzelni i fabryki krochmalu Siebieczów p. Moszków koło Sokala, przyjmie na praktykę woluntaryusza z lepszemu domu o średnim wykształceniu. Informacji udzieli Zarząd za zgłoszeniem się. 7388

Zakład fotograficzny Rembrandt poszukuje zdolnej panny do pozytywów oraz do przyjęcia gości. Pasaż Hausmana. 7367

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na sztyrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracją, a skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączając do listów nie w oryginałach, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Adwokat dr. Schorr w Kołomyjach poszukuje rutynowanego koncypianta, substytucy pożądana, ale nie wymagana, posada stała, zaraz do objęcia, warunki korzystne. 7301

Agentów miejscowych

poszukuje pod korzystnymi warunkami pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń. Osoby nie obznajomione z tą gałęzią zostaną na miejscu pouczone przez specjalne organa. Oferty pod „A. O. 234“ Admin. Słowa Polskiego. 6552

Zdolny subiekt izraelita z handlu delikatesów znajduje natychmiast stałą posadę w pierwszorzędnym handlu. Kandydaci z prowincji mają pierwszeństwo. Oferty pod literami H. S. poste-restante, Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 7272

Artykuły spożywcze

Świeży miód pszczołowy (lipowy) patka leśniczy-deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości wysyła w 5 kg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie J. Menzer w Mikulińcach. 7168

MORELE

zacznie wysyłać Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach z końcem lipca po 3 k. 60 h pięciokilogramowy koszyk franco. Morele sortowane I. wybór, pakowanie staranne. 7322

Miód pszczołowy

świeży (lipowy, tegoroczny), patka, leśniczy-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach sześciolite zamkniętych po 5 kor. z pasiek własnych już z opłatą pocztą po 6 koron. Zarząd Dobrej ziemi i pasiek Zygmunta Litwskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 6873

Światowo znane piękne duże morele wysyła w koszach 5-cio kilogramowe franco za zaliczką. Najlepszego jakości K. 3-50, dobrego gatunku K. 3-25. Do każdego kosza dołącza się przepis, w jaki sposób sporządza się marmeladę z moreli. Wspaniałe regluty w 5 kg. koszach 3-80 K. Adres: Nussbrauch, Zaleszczyki. 7093

SYRIUSZ, Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 2, zniżka ceny kawy o 20 halery na kilogramie, przy innych towarach opuszcza 10% od zwykłych cen. Dobra kawa palona 1/2 klg. 2-30 hal. 7360

Piekarnia higieniczna-karlsbadzka Marcina Czyżka Lwów-Podzamcze, wysyła na prowincję chleb niemiecki i pasiek Zygmunta Litwskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 6873

Wikt domowy, wiejski, w abo namencie dla wybredniejszych, dla stromianych wdowek. Ossolińskich 11, Pension Zacisze. 7373

Rzepę ścierniankę białą, okrągłą, klg. 2 korony, długo 2-80 kor. poleca Antoni Klimowicz i Syn, Lwów. 7375

Kupno i sprzedaż

Najlepsze rowery Helioal Premie i Waffelradr poleca najtaniej F. Rosenmann, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. Cenniki gratis i franco. 3908

Pawilonik zakopiański, stojący na placu wystawowym obok panoramy Racławickiej, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Kadetka 6, parter. 7387

Lokomobila 6-cio konna używana, z fabryki Clayton i Shuttleworth pochodząca, w zupełnie dobrym stanie, z odbytą w tym roku ścisłą rewizją urzędową, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u F. Vincenza w Słobodzie rungurskiej. 7383

Sikawki ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, Lwów, ul. Gródecka 10. 7201

Rolnika“ roczniki kompletnie 1897—1903 kupię. Dyduziński, Dublany koło Lwowa. 7187

Interesy handlowe

Rentowna droguerya tania do sprzedania. Wiadomość: Popiel, Lwów, 3, ul. Żółkiewska 1. 115. 2144

Zamienię realność na interes handlowo-przemysłowy. „Zamiana“ Administ. Słowa. 7287

Dzierżawy apteki z większym obrotem poszukuje. Kreppel, magister farmacji. Drohobycz. 7317

Mleczarnia maszynowa, położona we wschodniej Galicji między dwoma liniami kolejowymi, jest do sprzedania lub wydzierżawienia na bardzo korzystnych warunkach, urządzenie wzorowe, zbyt mleka i masłanki na miejscu. — Stacja kolei i poczta o dwa kilometry. Zgłoszenia: Kulakowski w Łódzkiem o.p. Markowce. 7303

Dzierżawę apteki z większym obrotem poszukuje Mr Metall, Podwołoczyska. 7255

Majątki ziemskie, kamienie, sklepy, do sprzedania, dzierżawy lub zamiany poleca Biuro Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 7384

Nieruchomości

Realność w Przemyślanach: dom murowany z 5 pokoi, oficyna budynek gospodarczy, piwnica, studnia i przeczłono ogród, do sprzedania. Wiadomość K. Walter, Lwów, ul. św. Antoniego 15. 6575

Kamienica 2 piętrowa z ogródkiem korzystnie do nabycia. Wolne lata. Wiadomość ul. Bartosza Głowackiego 7. 7389

Mieszkania i sklepy

Bruchowice. Mieszkania z całym utrzymaniem do wynajęcia. Pensjonat Wójtyńskiego obok alei Mickiewicza. 7378

Dwa piękne pokoje z balkonem przy ul. Akademickiej 14, I. p., do wynajęcia zaraz. Nadaje się na kancelaryę adwokata, doktora lub na biuro. 7366

Hotel Victoria

Lwów ul. Hetmańska 8.

centralny punkt miasta, stacja główna tramwaju elektrycznego przy samym hotelu. Poleca pokoje czyste i jasne po 90 ct, 1 zlr. 1 zlr. 20 ct. (wraz z pościelą, serwisem i usługą). 4000

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojętne, pociągające, szkodliwe, osłabienie na tie neurastenii, leczy radykalnie 79

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopiajone w godz. od 8—10 i 2—5

Dzwonki elektryczne urządza tania zawodowy elektrotechnik. Antoni, Lwów poste-restante główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 7361

Młode inteligentne małżeństwo bezdzietne przyjmie niemowlę na wychowanie względnie na własność za odpowiednim wynagrodzeniem. „Adamowie“ poste-restante Lwów, główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 7363

Ożenie się z Żydówką, która mi wyrobi urząd prywatny lub rządowy. 11405“ Stryj za okaz. kwitu. 7370

Piesek „Wiernus“ brunatnej maści z białymi przednimi łapkami i podbrzuszem, zgubił się przed kilku dniami. Znalazca otrzyma nagrodę 5 koron u dozorcę domu przy ul. Kadetkiej 6. 7388

Znakomite zegarki precyzyjne

i wiele innych zbytkownych artykułów po sensacyjnie niskich cenach zawiera najnowszy, w 600 rycin zaopatrzony cennik, który każdemu na żądanie bezpłatnie przesyła Dom Eksportowy, Rundbakin Wiedeń IX. 6489

ROWERY

— oryg. Waffelrad-Steyr — oraz inne styryjskie poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy

M. KORKES — Lwów, Gródecka 10. —

Wartat reperacyjny i szkoła jazdy. 7198

Sensacyjny wynalazek!

„Isotect“ Patent angielski!

Przewrót w zawodzie malarstwa, usunięcie grzyba domowego, salety i wszelkiej wilgoci w murach. Hygieniczny, dezynfekujący środek do polewania metalu, drzewa, podłóg, ochrona od rdzy i dopływu powietrza, także do polewania lodzi (statków). Snieżenie natychmiast nawet pod wodą, czyniąc przedmioty nieprzemakalnymi dla wody, nie zawiera kwasów. Nadaje się ołrazu do tapetowania i malowania na murze, drzewie, żelazie. 7280

Bliższe szczegóły pod „Isotect“ jener. zast. Grac, Jakominigasse 26. Prospekty gratis. — Liczne uznania.

Poszukuje się zastępców.

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i te same losy (te same serye i numera) nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy zastawione gdziekolwiek wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcję. Nasi klienci otrzymują przez czas spłaty losów bezpłatnie gazetę losowań. Za czeki pocztowe, ani za porto nic nie liczymy. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 2916



Sikawki ogniowe. Wagi na bydlę i do spirytusu, pompy, cyrkularki, kosiarki do gazonów, windy, kasy ogniowe, miechy, kowadła, bormaszyny itp. polecają J. NEUBERGER i Ska. Lwów, ul. Gródecka 1. 53. Główny skład maszyn rolniczych z fabryki Wichterlego w Prościejowie. 614

14 ciągnięć

w roku, najbliższe

16 b. m.

1 3% los Zakł. kredyt. ziemsk. I. em. (kupon premijowy)
1 los węg. czerw. Krzyża
1 los Bazylika-Dombau
1 los serbski tyton.
1 los Josziv
Razem 5 losów w 28 ratach po Kor. 7. Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne. Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. 7342
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8.

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pastżu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Drukarnia,

3497

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletna stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czełonek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Bruszury — Cenniki —

Wszelkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych

cenach.

Nakładem KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

we Lwowie

6869

wyszła właśnie głośna książka p. t.

Listy, które go nie doszły

przekład Jadwigi Miczyńskiej.

— W książce tej na tle sto-
sunków i wypadków na Dalekim
Wschodzie przewija się rzewny
motyw miłości pięknego kobiecego
serca, miłości o niepospolitym
wprost do głębi przejmującym
nastroju.

Cena k. 3.20, z przesyłką k. 3.60



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. SW. MARCINA L. 29.

Księgarnia

G. GEBETHNERA i Spółki

w Krakowie

poleca:

Bogusz Adam dr. Karty z dziejów wsi Smarżowy i Sie-
dlisk powiatu pilzneńskiego, oraz wspomnienia ich
dawnych dziedziców (1686—1846) . . . 3.— Kor.
Czem byliśmy, czem jesteśmy, a czem być możemy?
Przyczynę do historyzacji polskiej, przez autora „Za-
rębow stan moralnego naszego społeczeństwa”. Cześć
wstępna. Stanowisko dziejów narodu polskiego w pi-
śmiennictwie historycznym . . . 1.— Kor.
Dróbecki-Birny St. Poezye. Wydanie nowe wybrane i po-
prawne, z portretem autora . . . 1.— Kor.
Duchński Franciszek. Pisma. 3 tomy, cena I 2 K., II 2-50 K.,
III 2-50 K.
Jaworski Leopold Wl. Parcelacja ze stanowiska pra-
wnego . . . 3.— Kor.
Konopnicka M. Na normandzkim brzegu . . . 3.— Kor.
Krotoski Kaz. dr. O łacińskim panegiriku na cześć Bo-
lesława Śmiałego, z pierwszej połowy XII w. 1.— Kor.
Lemański Jan. Proza ironiczna. Bajki. — Bajeczki. — Przy-
powiastki dla dzieci. — Sielanki . . . 5.— Kor.
Orzeszkowa E. i J. Rómski. Ad astra, dwugłos . . . 6.— Kor.
Pamiętnikowa księga 1866—1906. Tom I. Prace byłych uc-
zniów Stan. hr. Tarnowskiego ku uczczeniu XXXV-lecia
Jego nauczycielskiej pracy . . . 5.— Kor.
Różycy Zygm. Liliowe śnienia, poezye II. . . 1-80 Kor.
Sieroszewski W. Powrót, powieść z życia wschodniej Sy-
beryi . . . 2-60 Kor.
Wojciechowski Tadeusz. Szkice historyczne jedenastego
wieku . . . 7.— Kor.
Wypiański St. Noc listopadowa, sceny dramatyczne 4.— Kor.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 7353

Ofiarujemy

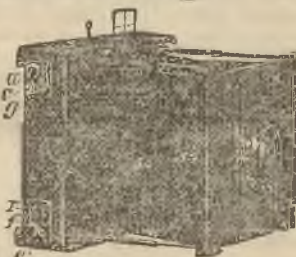
10 szt. złotych remontoarów,
20 szt. srebrn. remontoarów,
40 tabakierok grających, 100
sztuk czysto jedwabnych chu-
steczek, a oprócz nagród po-
wyższych otrzyma w ogóle
każdy, ci nawet, którzy zagad-
ki premiowej nie rozwiąza-
li, pięciokoronową asygnację na
męzki lub damski remontoar
gratis! Wydawnictwo „Psycho-
loga” w Zurychu, pragnąc
rozpowszechnić odkrycie M.
Sznajder’a, które umożliwia
każdemu bez pomocy hypno-
tyzera pogrążyć samego sie-
bie w sen hypnotyczny, wzbud-
zać sympatyje, przedsiębrać
przenoszenie siły oraz ekspe-
rymentu te na drugich wyko-
nywać, co wszystko w broszu-
rze p. tyt. „Psycholog” do-
kładnie wyłożone i objaśnio-
nem zostało, ogłasza następu-
jącą zagadkę konkursową:

7	3	5
7	3	5
7	3	5

Kto potrafi powyższe dzie-
więć liczb ustawić w taki spo-
sób, aby suma czyniła w ka-
żdym rzędzie 15 i prześle roz-
wiązanie załączając 70 hal.
w markach pocztowych do
ekspedycji „Psychologa” w
Zurychu, otrzyma wspomnianą
broszurę wraz z jedną z na-
gród powyższych, za co gwa-
rantujemy. Porto listu do
Szwajcaryi wynosi 25 halerzy.
Adres: Ekspedycja „Psycho-
loga” w Zurychu: 6906

Angielskie

PANIE nie używają nigdy
krem do twarzy tylko miko
ogórkowe, które prawdziwie
angielskiej jakości otrzyma-
ć można w aptece C. Balassy,
Budapeszt, Erzsébet-falva Bez-
warunkowo pewnie skutkują-
cy i zupełnie nie szkodliwy
środek piękności, który już po
2—3 krotkém użyciu, usuwa
piegi, plamy wątrobiane, wy-
rzuty, wagi i inne nieczysto-
ści pleci i udziela twarzy świe-
żość i młodociany wygląd.
Proszę uważać żeby na ka-
żdą flaszkę nazwisko BALAS-
SA było uwidocznione. Jedna
flaszką 2 kor. Wysyłka poczt-
owa przez C. Balassę aptekę
Budapeszt Erzsébet-falva. Głó-
winy skład dla Galicji: Zyg-
m. Rucker, apteka we Lwowie
i F. Breyer, Przemysł plac na
Bramie I. 4. 2689



Specjalny skład aparatów

i przyborów fotograficznych

W. Borzemski i Sp.

Lwów, ul. Teatralna I. 7.

(naprzeciw Katedry)

połącza na sezon wakacyjny
najświeższe papiery, nawet do
kopiowania fotografii we wszy-
stkich kolorach; płyty wszel-
kiego rodzaju, czule na kolory,
niezwykłe się filmy (bionki)
chemikalia trwałe, aparaty naj-
nowszej konstrukcji składane,
lekkie z najlepszymi soczew-
kami po cenach konkurencyj-
nych. Nadesłane do wywoły-
wania i kopiowania płyty,
filmy, odsyła się możliwie od-
wrotnie. 7014

Dla dogodności inserują-

cych zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseratowe.

które nabywać można w
Administracji, w biurze
sprzedaży „Słowa Polskie-
go”, we wszystkich bu-
rach dzienników i trafikach
po cenie 60, 90, 120, 150,
180 halerzy. Korespon-
dentki inseratowe upowa-
żniają do umieszczenia o-
głoszenia w „Słowie Pol-
skim” o 10, 15, 20, 25
lub 30 wyrazach.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tutuki
i bibułki

AIDA

pod gwarancją pa-
pierni „verge combustible”.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska I. 10.

Księgarnia Narodowa

we Lwowie

ul. Akademicka I. 8.

ul. Akademicka I. 8.

— — poleca: — —

Altenberg P. Jak ja to widzę, kor. 4.—
Bagrynowski K. Ucieczka. Powieść z życia sybirskiego, k. 5
Bakunin M. A. Do Polski, Rosji i Słowian!.. 60 h.
Bertsch H. Rodzeństwo, powieść, k. 2-50.
Bojko Jakób. Dwie dusze, k. 1-20.
Czerny M. Straceńcy, powieść, k. 3-20.
France A. Wybór pism T. I., k. 2-60.
Gorski St. Łódź społeczna, obrazki i szkice, kor. 3.—
Gruszecki A. Na swobodzie, powieść, kor. 4.—
Gruszecki A. Tam, gdzie się Wisła kończy, powieść 2t. 4-70
Jaroszyński T. Dla nich, powieść, kor. 4-70.
Key Ellen. Stulecie dziecka, kor. 4.
Key Ellen. Nauczanie religii, 80 h.
Konopnicka M. Szkice, Bohdan Zaleski, Adam Asnyk, Hen-
ryk Sienkiewicz, kor. 3-60.
Mereżkowski D. Leon Tołstoj i Dostojewski jako ludzie, 2-50
Nafkowski W. Jednostka i ogół. Szkice i krytyki psycho-
socjalne, kor. 5.
Popiel W. Dr. Poradnik dla matek i mężatek, kor. 2-10.
Prażmowski T. Romans gąsli, powieść, kor. 2-60.
Rodziewicz M. Wrzós, powieść, kor. 5-20.
Rodziewicz M. Macierz, powieść, kor. 4. 732
Rodziewicz M. Światła, nowela, kor. 3-20.
Synoradzki M. Potępieniecy, powieść histor., 2ty, kor. 7-86
Umiński W. Na szczytach, powieść, kor. 2-60.
Wołkowski J. Pogląd na obecne położenie Rosji, kor. 1.
Wypiański St. Noc listopadowa, dramat, kor. 4.
Księgarnia wysyła za poprzedniemi nadesłaniami nale-
żytości lub też za zaliczką pocztową. Katalogi gratis i francie

Wydawnictwo „Słowa Polskiego” we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść
przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123
ozd. brosz., cena hal. 60.
C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej,
z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Kle-
mensiewiczowa.
Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłum-
czyła Anastazy Swiderska. 8-ka duża, str. 115,
ozd. brosz., cena kor. 0-60.
Zora. Drogami życia powieść współczesna, ozd.
brosz., cena kor. 1-20.
Edward Rod. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów
1903. kor. 1-20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwo-
wie, Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pa-
sażu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tań-
skiej I. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarni-
ach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracji za
trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe
franko. 1768

Nowość! **Nowość!**
Cook'a i Johnson'a
amerykańskie patent.-pierścienie na nagniotki

NAJLEPSZY i najpewniejszy środek. Skutek świetny,
uśmierzający ból natychmiast. Otrzymać można we
wszystkich aptekach i drogueryach, 1 sztuka w ko-
percie 20 hal., 6 sztuk w kartonie 1 kor. Przy wy-
сылce poczt. o 20 hal. więcej. Skład główny: „Zum
Samariter”, Graz. 4599

Nowość! **Nowość!**
KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydarna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

161

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Pożyczki na losy i inne papiery wartościowe

dają w każdej wysokości i na najkorzystniejszych warunkach. Spłata
tych pożyczek może nastąpić według życzenia strony na-
raz lub w wygodnych ratach miesięcznych. 5234

Wykupuję też papiery wartościowe, zastawione w ban-
kach, kasach oszczędności lub u prywatnych osób i takowe
mogą u mnie pozostać w depozycie lub być sprzedane, albo też zaraz
wykupione napowrót na wygodne raty miesięczne, przyczem pełna kwota
kupna, z potrąceniem jednej raty, jest do rozporządzenia właściciela
losów, a mimo to pełne prawo do wygranej pozostaje uwzględnionem.

Edward Urban w Bernie

interes bankowy, Grosser Platz 25, we własnym domu.
Rok założenia firmy 1869.

Solidnych agentów wszędzie potrzebujemy.

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu

we Lwowie — poleca

6145

Spirytus najczystszy

„BON GOUT”

5 ltr. - 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

Składy dla Lwowa: Plac Bernardyński 2, plac Kapitulny 3,
Pasaż Hausmana 7.